

EMERYTURA  
OBYWATELSKA

JAKIE FUNDUSZE  
INWESTYCYJNE WYBRAĆ?

CZY WARTO ZAKŁADAĆ  
WŁASNĄ FIRMĘ?

ISSN: 1899-4202

# TREND

MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA

WWW.GAZETATREND.PL

NUMER 5 (51) LISTOPAD 2014

Temat numeru:

## Kariera naukowa w Polsce i za granicą - czy warto?



Gospodarka  
**Brazylia -  
obluzowana cegła**

Inwestycje  
**Spółki dywidendowe  
- jak je  
wyselekcjonować?**

Inwestor po godzinach  
**Szwajcaria -  
kraj wysokiej jakości**

# RaportyForex.pl „Zarabiaj Na Rynku Forex”

## Czy Raporty Forex Ci pomogą?

Wiele osób potwierdziło już skuteczność analiz.



### Dokładność

„...powiem szczerze, że w życiu nie widziałem tak skutecznych i dokładnych analiz jak Pan prezentuje...”



### Zysk

„...Raporty naprawdę się sprawdzają. Po wczorajszych zarobiłem na EUR-USD 58 pipsów...”



### Skuteczność

„...Pańskie analizy są jednymi z najbardziej skutecznych z jakimi dotychczas spotkałam się na rynku...”

## Co otrzymasz

### Analizy obejmują pary walutowe, surowce oraz indeksy

Analizowane są pary walutowe: EurUsd, GbpUsd, UsdJpy, AudUsd. Surowce: Złoto (XauUsd) i Ropa (CL) indeks DAX

### Investuj i zarabiaj RaportyForex.pl

### Otrzymasz dostęp do bardzo dobrych analiz

Dwa razy w tygodniu otrzymasz analizy. Możesz uczestniczyć na żywo w spotkaniu lub obejrzeć sobie w dowolnym czasie nagranie

### Zdobędziesz przewagę na rynku

Dowiesz się, w którą stronę z dużym prawdopodobieństwem cena będzie się poruszała oraz zaznaczone zostaną poziomy, przy których cena będzie reagowała. Podniesiesz ilość dobrych pozycji i zaczniesz zarabiać

Wejdź, sprawdź wyniki innych i sam zacznij zarabiać  
**RaportyForex.pl**

## Od redakcji



## Poza korpoświatem

Nie jest przesadą stwierdzenie, że w Polsce studia w zakresie finansów czy ekonomii przygotowują przede wszystkim do pracy w korporacji. Banki i firmy konsultingowe organizują liczne konkursy dla studentów, w których rozwiązuje się case'y – firmy te coraz częściej uczestniczą także w tworzeniu nowych specjalności na danym kierunku studiów. I to dobrze, bo ścisła współpraca uczelni z przedsiębiorstwami daje studentom szansę na ciekawe i zróżnicowane staże, a dzięki temu – na poznanie różnych instytucji od środka i podjęcie lepszej decyzji co do wymarzonego miejsca pracy.

O możliwościach pracy w przeróżnych korporacjach i firmach z branży finansowej pisałyśmy zresztą w Trendzie wielokrotnie. Banki, domy maklerskie, firmy konsultingowe, TFI, działy finansowe spółek z przeróżnych branż... Niewątpliwie, ukończenie studiów w zakresie finansów czy ekonomii daje duże pole manewru.

W bieżącym wydaniu Trendu pokazujemy ścieżkę kariery, która wśród absolwentów uczelni ekonomicznych w Polsce jest stosunkowo mało popularna – ścieżkę kariery naukowej. Dla kogo kariera naukowa jest odpowiednia? Czy warto robić doktorat w Polsce? Ile kosztuje i co daje zrobienie doktoratu za granicą? Jakie możliwości pracy na uczelniach i poza nimi daje zdobywanie kolejnych stopni naukowych?

O jasnych i ciemnych stronach kariery naukowej w finansach i ekonomii rozmawiamy z kilorgiem młodych polskich naukowców, którzy zdecydowali się na pracę naukową w różnych krajach. Zachęcam Was do poznania ich świata – świata dużych ambicji i ciężkiej pracy, który być może stanie się dla niektórych z Was inspiracją.

Zapraszam do lektury!  
Dorota Sierakowska

Reklama

**TREND**  
MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA  
**PRENUMERATA**

Zamów papierowe wydanie do domu lub do firmy



Więcej informacji na:

[www.gazetatrend.pl/prenumerata](http://www.gazetatrend.pl/prenumerata)

**TREND**  
MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA

**Wydawca:**  
Trend Edukacja Finansowa sp. z o.o.  
ul. Dobra 54/41  
00-312 Warszawa  
biuro@gazetatrend.pl

**Adres korespondencyjny redakcji**  
Trend - miesięcznik o sztuce inwestowania  
ul. Nowy Świat 41A  
00-042 Warszawa  
Tel. +48 691 954 727  
redakcja@gazetatrend.pl

**Redaktor naczelny**  
Dorota Sierakowska  
dorota.sierakowska@gazetatrend.pl

**Zastępcy red. naczelnego**  
Anna Grodecka  
anna.grodecka@gazetatrend.pl  
Jakub Domagalski  
jakub.domagalski@gazetatrend.pl

**Koordinator w Krakowie, Dystrybucja prasy**  
Anna Sierakowska  
anna.sierakowska@gazetatrend.pl

**Autorzy artykułów**  
Karolina Adamczyk  
Klaudia Babraj  
Michał Borek  
Marek Bugdoł  
Marta Czekaj  
Piotr Dobrowolski  
Marta Dobrzyńska  
Robert Guzowski  
Anna Grodecka  
Marcin Grzejszczak  
Tomasz Hałaj  
Marcin Kowalski  
Piotr Murjas  
Magdalena Patynowska  
Kamil Pruchnik  
Maciej Pyka  
Albert Rokicki  
Dorota Sierakowska  
Damian Strzelczyk  
Artur Szczepkowski

**Korekta**  
Anna Grodecka  
Katarzyna Dawidziuk

**Reklama**  
reklama@gazetatrend.pl

**Skład i grafika**  
INSIDE PUBLISHING  
www.insidepublishing.pl

Redakcja miesięcznika Trend zastrzega sobie prawo do przeredagowania i skracania niezamówionych tekstów. Niezamówiony tekst może nie zostać opublikowany na łamach Trendu. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Wersja elektroniczna dostępna również na [www.gazetatrend.pl](http://www.gazetatrend.pl)

**Dystrybucja**  
Najlepsze uczelnie ekonomiczne w Polsce, instytucje finansowe, renomowane kawiarnie, restauracje i hotele. Szczegóły na stronie internetowej miesięcznika.

**Prenumerata**  
Oferujemy prenumeratę dla firm. Zgłoszenia przyjmujemy pod adresem prenumerata@gazetatrend.pl

Wszystkie materiały chronione są prawem autorskim. Przedruk lub rozpowszechnianie w jakiegokolwiek formie i jakimkolwiek języku bez pisemnej zgody wydawcy jest zabronione

Kariera naukowa za granicą



Kariera naukowa za granicą

Wieloletni i trudny, ale dochodzący do skutku proces... Kariera naukowa za granicą...

18

WYDARZENIA

- 5 Zimowa szkoła energii
5 Cytaty - wybór cytatów: Dorota Sierakowska
5 Liczby miesiąca Dorota Sierakowska

3 NAJ

- 6 3 najistotniejsze decyzje monetarne dla Polski, strefy euro oraz USA na przełomie października i listopada Tomasz Hałaj

RING EKONOMICZNY

- 8 Ring ekonomiczny

WYWIAD

- 10 Bycie naukowcem oznacza dużo autonomii i dużo niepewności - wywiad z Jakubem Growcem Dorota Sierakowska

GOSPODARKA

- 13 Brazylia - obluźwana cegła Maciej Pyka
16 Emerytura obywatelska lekiem dla Polski Marcin Grześkiewicz

KARIERA

- 18 Kariera naukowa za granicą Anna Grodecka
27 Kariera naukowa - kiedy, jak i dla kogo? Magdalena Patynowska
30 W życiu na obczyźnie jest dużo pustki Wywiad z Janem Witajewskim-Baltvilks Anna Grodecka
32 Noblista Thomas J. Sargent to dla nas po prostu Tom Wywiad z Mateuszem Giezek Anna Grodecka
34 Kariera naukowa wymaga silnej motywacji Wywiad z Piotrem Denderskim Anna Grodecka

INWESTYCJE

- 36 Perspektywy rozwoju funduszy inwestycyjnych w Polsce Karolina Adamczyk
38 Dlaczego spółki dywidendowe i jak je wyselekcjonować? Albert Rokicki

WŁASNA FIRMA

- 39 Nie otwieraj firmy Damian Strzelczyk

INWESTOR PO GODZINACH

- 41 Kraj wysokiej jakości Dorota Sierakowska

RECENZJE

- 45 Osobisty podręcznik kariery Dorota Sierakowska
45 Ty jako marka Dorota Sierakowska
45 Po prostu Dawkins Dorota Sierakowska

KRZYŻÓWKA

- 46 Krzyżówka

Kariera naukowa - kiedy, jak i dla kogo?

Ostatnie statystyki informują o ciągle zmniejszającej się liczbie osób kontynuujących naukę po szkole średniej...

27

Dlaczego spółki dywidendowe i jak je wyselekcjonować?

Czy w społeczeństwie charakteryzującym się wysoką awersją do ryzyka, wynikającą z uwarunkowań historycznych, rynek funduszy ma szansę się rozwijać?

36



Studenckie Koło Naukowe Energetyki w Szkole Głównej Handlowej zaprasza na Zimową Szkołę Energii 2014...

Zimowa Szkoła Energii poświęcona będzie branży energetycznej i obecnej sytuacji na rynku energetycznym świata.

energetyczna do 2050 r., natomiast debata zostanie przeprowadzona na temat bezpieczeństwa energetycznego Unii Europejskiej...

Więcej ważnych szczegółów o projekcie dla spragnionych żywiłowej i prawdziwie energetycznej dyskusji znajduje się na fanpage'u SKN Energetyki...

LICZBY MIESIĄCA DOROTA SIERAKOWSKA

CYTATY WYBÓR CYTATÓW: DOROTA SIERAKOWSKA

3,3 tyle mld USD kary zostało nałożone na pięć globalnych banków za manipulacje na rynkach walutowych.

55 tyle ton złota kupił do swoich rezerw bank centralny Rosji w III kwartale 2014 r.

300 co najmniej tyle nowych sklepów pod szyldem Biedronka chce otworzyć spółka Jeronimo Martins w latach 2015-2017.

19,5 tyle procent aktywnych lub potencjalnych uczestników rynku pracy w Polsce rozważa emigrację zarobkową w ciągu najbliższych 12 miesięcy...

„Mówienie o wojnie cenowej [na rynku ropy - przyp.red.] to jakieś nieporozumienie - celowe lub nie - które nie ma potwierdzenia w rzeczywistości.”

Ali Al-Naimi, minister ds. ropy naftowej Arabii Saudyjskiej

„Nad Europą krąży widmo, jest to widmo stagnacji gospodarczej”

Mark Carney, szef banku centralnego Wielkiej Brytanii

„Europa nie osiągnęła wspólnego celu grupy G20, którym jest silny i zrównoważony wzrost gospodarczy. Europejscy przywódcy powinni podjąć działania, by (UE) nie popadła w jeszcze głębszą zapaść. Świat nie może sobie pozwolić na stracone dziesięciolecie w gospodarce.”

Jacob Lew, Sekretarz Skarbu USA

„Moim celem nie było nigdy to, by Facebook był „cool”. Zawsze chciałem, żeby był pomocnym narzędziem, które po prostu działa.”

Mark Zuckerberg, założyciel Facebooka

# 3 najistotniejsze decyzje monetarne dla Polski, strefy euro oraz USA na przełomie października i listopada

TOMASZ HAŁAJ

Koniec października i początek listopada niewątpliwie miały dla inwestorów dość duże znaczenie. Banki centralne Polski, USA oraz strefy euro podejmowały ważne decyzje monetarne, mające na celu stymulowanie

gospodarek. O ile Europejski Bank Centralny i Fed podjęły decyzje, które nie otworzyły szeroko oczu ze zdziwienia uczestnikom rynku finansowego, o tyle postanowienie NBP z pewnością wproważyło w konsternację. 26 na 28 ankietowanych ekonomistów oczekiwało obniżki stopy procentowej w Polsce. Czy to

oznacza, że komunikacja na linii NBP – rynek zaczyna pomału zawodzić? Poczekamy, zobaczymy, ale póki co, stopy pozostały u nas bez zmian, Fed wchodzi na ścieżkę normalizacji polityki pieniężnej, a EBC przygotowuje się do obrania kierunku USA i rozpoczęcia europejskiego QE.

## 1 Narodowy Bank Polski

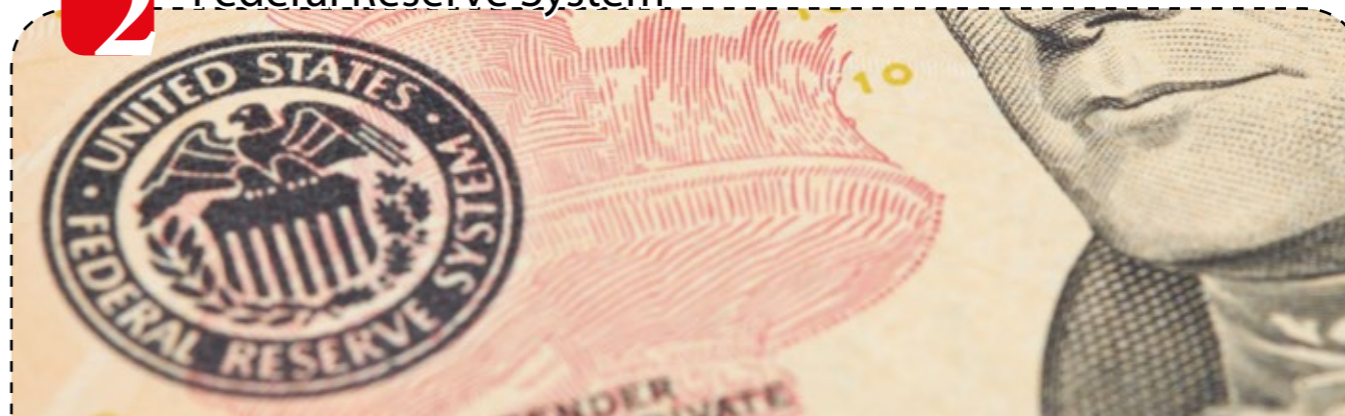


W połowie pierwszego tygodnia listopada Rada Polityki Pieniężnej (RPP) zdecydowała się pozostawić stopy procentowe na bieżącym poziomie, czyli 2%. Zaskoczenie? Chyba można tak powiedzieć, gdyż większość ekonomistów spodziewała się jednak kolejnej obniżki, przynajmniej o 0,25 pkt proc. Przypomnijmy, iż w październiku RPP obniżyła referencyjną stopę procentową o 0,5 pkt proc., do rekordowo niskiego poziomu 2%. Decyzja polskiego banku centralnego może wydawać się nieadekwatna do bieżącego poziomu inflacji

oraz ogłoszonych głównych projekcji inflacji, wg których wskaźnik przeciętnego poziomu cen do 2016 r. będzie znajdował się poniżej ustalonego celu na poziomie 2,5%. Z wypowiedzi prof. Marka Belki na konferencji prasowej NBP wynika, iż RPP przy podjęciu decyzji o poziomie stóp procentowych brała przede wszystkim pod uwagę poziom wzrostu gospodarczego. Prezes NBP zaznaczył również, że nie ma już ryzyka inflacji poniżej celu - to jest już pewność. Dlatego też ważniejszy od inflacji był wzrost gospodarczy. Dynamika cen

konsumpcyjnych w dalszym ciągu utrzymuje się na ujemnym poziomie (-0,3% r/r w październiku), a bardzo znaczący wpływ na to mają obniżające się ceny ropy naftowej na rynkach światowych. Ten aspekt jest potwierdzeniem listopadowej decyzji RPP, bowiem obniżka stóp procentowych nie pomogłaby na spadającą inflację, głównie za sprawą czynników zewnętrznych, na które Polska nie ma wpływu. Kolejna decyzja za miesiąc, wg Prezesa NBP przestrasza do obniżek nadal istnieje, ale przewidywalność działań RPP zmalała.

## 2 Federal Reserve System



Dokładnie 29 października prowadzony od września 2012 r. przez bank centralny USA program luzowania ilościowego QE (quantitative easing) przeszedł do historii. Skup obligacji skarbowych oraz obligacji zabezpieczonych hipotecznie został w całości wygaszony. Nasuwa się teraz pytanie: Jak dalej będą funkcjonowały rynki finansowe bez tego niekonwencjonalnego programu? Na razie Fed pozostaje z „napuchniętą” sumą bilansową o wartości blisko 4,5 bln USD oraz stopami procentowymi w dalszym ciągu na poziomie 0,00%-0,25%. Dzięki QE3 Fed z pewnością przyczynił się do uspokojenia sytuacji na amerykańskim

rynku finansowym, pieniężnym oraz na rynku pracy. Założone cele amerykańskiego banku centralnego wydają się być na tę chwilę zrealizowane. W październiku stopa bezrobocia w USA spadła do 5,8%, a wrześniowy wskaźnik inflacji CPI utrzymuje się również w okolicach celu (2%) - na poziomie 1,7%. Co więcej, od 2009 r. bardzo widoczna jest korelacja indeksu S&P 500 i sumy bilansowej, a zakończenie QE to koniec jej „pompowania”. Jak więc zareagują inwestorzy? Patrząc wstecz na wcześniejsze programy QE1 oraz QE2, tuż po ich wygaszeniu na rynku widoczne były dwie duże korekty. Czy tak będzie i tym razem?

Przewodnicząca Rady Gubernatorów Fed, Janet Yellen, stoi teraz przed poważnym zadaniem normalizacji polityki monetarnej, z czym wiąże się wzrost stóp procentowych oraz powrót do pierwotnego rozmiaru sumy bilansowej Fed. Z konferencji Federalnego Komitetu Otwartego Rynku wynika, że stopy procentowe pozostaną na bieżącym poziomie przez znaczny okres czasu, co jest różnie interpretowane, natomiast obniżenie rozmiaru sumy bilansowej do pierwotnego stanu może nastąpić dopiero pod koniec dekady. Teraz czas na reakcje rynku, a tu dwie możliwości: powrót do stabilnego wzrostu czy może kolejne QE4?

## 3 Europejski Bank Centralny



Listopadowa decyzja Europejskiego Banku Centralnego (EBC) nie zaskoczyła uczestników rynków finansowych i zgodnie z prognozami EBC pozostawił stopy procentowe bez zmian. Stopa kredytu refinansowego wynosi 0,05%, depozytowa -0,2%, a kredytowa 0,3%. Prezes EBC, Mario Draghi, zaznaczył, iż w październiku EBC rozpoczął skup obligacji zabezpieczonych, a w nieodległej przyszłości rozpocznie skup papierów wartościowych typu ABS (Asset-backed securities). Planowany termin stosowania wspomnianych programów ma potrwać co najmniej dwa lata i

przywrócić bilans EBC do poziomów z początku 2012 r. To oznacza wzrost bilansu o 1 bln euro, do kwoty 3 bln euro. Dane ekonomiczne, takie jak utrzymujące się bezrobocie (11,5% we wrześniu), inflacja CPI (0,4% w październiku), czy PKB (0,7% r/r za 2Q 2014r.), potwierdzają, że nad strefą euro w dalszym ciągu zbierają się czarne chmury. EBC boi się burzy, dlatego Mario Draghi potwierdził, że bank centralny strefy euro przygotowuje się do wprowadzenia innych niekonwencjonalnych działań, jeśli takie będą konieczne do stymulowania zagrożonej deflacją gospodarki strefy

euro. Swoją aprobatę na temat przyszłych planów luzowania polityki monetarnej na wzór amerykańskiego Fedu wyraziły również dyrektor Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) Christine Lagarde oraz szefowa Fed, Janet Yellen. Wpływ na to, jaka decyzja zapadnie odnośnie wprowadzenia kolejnych programów stymulacyjnych przez EBC, będą miały wpływające wskaźniki gospodarcze. Pewnym pozostaje, iż na ostatnim posiedzeniu EBC szanse na zastosowanie programu skupu aktywów wzorem amerykańskiego banku centralnego zdecydowanie wzrosły.

**PYTANIE:**

**Czy warto obecnie inwestować w fundusze? Jakiego typu fundusze inwestycyjne mogą być ciekawą formą ulokowania kapitału w przyszłym roku? (pieniężne, dłużne, akcje, zagraniczne, itd.)**



**Marcin Różowski**  
Analityk Online

Oferta funduszy inwestycyjnych dla klientów detalicznych jest bardzo szeroka. Obejmuje ona zarówno klasyczne produkty, dedykowane jednej klasie aktywów (akcje, obligacje, surowce), jak i te bazujące na bardziej skomplikowanych strategiach, np. absolute return. Przy takiej mnogości wyboru praktycznie przy każdej koniunkturze rynkowej inwestor jest w stanie znaleźć coś dla siebie. Postawienie na fundusz inwestycyjny jest szczególnie dobrą opcją, gdy brakuje nam czasu na samodzielną analizę rynkową lub przeprowadzanie transakcji oraz wtedy, gdy chcielibyśmy ulokować kapitał na rynku, który z perspektywy polskiego inwestora może być trudno dostępny. Odpowiadając na pytanie, nie ma złego momentu na inwestycje w fundusze. Zawsze są dobre opcje, trzeba tylko odpowiednio dobrać fundusz do koniunktury rynkowej.

Naturalnie odpowiedź na to, co może okazać się hitem inwestycyjnym w przyszłym roku, przypomina wróżenie z fusów, jednak o pewne ogólne wskazania można się pokusić. Wbrew pozorom pewnym wyznacznikiem na przyszłość może być sytuacja z obecnego roku. Olbrzymią popularnością cieszą się w nim jak dotychczas rozwiązania bezpieczne, czyli fundusze gotówkowe i pieniężne oraz dłużne. Wynika to z kilku czynników. Ten pierwszy typ rozwiązań często jest traktowany (na wyrost) przez klientów jako niemal odpowiednik lokaty bankowej, jednak z wyższą szansą na zysk. W środowisku niskich stóp procentowych inwestorzy poszukują wyższej rentowności, jednak często sugerują się wynikami historycznymi, które przy obecnych stawkach na rynku pieniężnym mogą być nie do powtórzenia. Jednak jeśli ktoś szuka sposobu na ulokowanie oszczędności przy niskim ryzyku, a nie jest skłonny ciągle poszukiwać krótkoterminowych lokat terminowych z promocyjnym oprocentowaniem, to

może to być dla niego rozsądna alternatywa, jednak oczekiwania nie powinny być wygórowane. Przyczyny popularności funduszy dłużnych są inne - zarówno w 2012, jak i 2014 roku ceny obligacji skarbowych bardzo mocno rosły, co pozwoliło liderom rynku osiągnąć nawet dwucyfrowe stopy zwrotu, co natychmiast zachęciło wielu klientów i spowodowało skokowy wzrost znaczenia tego typu funduszy. Jednak jak pokazał 2013 rok, który przyniósł realizację zysków na rynkach długu i bardzo słabe w efekcie wyniki, trudno oczekiwać, aby dwa lata z rzędu obligacje dawały zarobić aż tak dobrze. Dlatego do tej klasy aktywów lepiej podejść z ostrożnością.

Jeżeli oceniać z punktu widzenia cyklu koniunkturalnego, to największy potencjał stopy zwrotu mają akcje. Ożywienie gospodarcze, choć w ostatnich miesiącach już nie tak silne, jest faktem. Z kolei inflacja (a właściwie deflacja) jest bardzo niska. Taka mieszanka tych dwóch czynników to zwykle bardzo korzystne połączenie dla rynków akcji. Co prawda taki stan rzeczy utrzymuje się już od kilku miesięcy, a stopy zwrotu z polskiego rynku trudno nazwać spektakularnymi, ale to wręcz powinno pomóc w podjęciu decyzji. Rynek nie jest przegrzany, nie ma też powszechnego zainteresowania funduszami akcji. Co więcej, nie brakuje negatywnego sentymentu wobec polskiej giełdy, co można traktować jako niemalże kontrariański sygnał.

Z kolei temat surowców, a więc i funduszy na nich skoncentrowanych, przycichł w ostatnich miesiącach, pomimo że wiele towarów odnotowało pokaźne spadki kursów. Niestety, zjawiska deflacyjne na świecie nasilają się, więc trudno oczekiwać by trend odwrócił się z dnia na dzień. Dlatego ta klasa aktywów powinna być traktowana raczej jako sposób na dywersyfikację portfela, niż jego trzon.



**Michał Pietrzyca**  
Dom Maklerski BOS

Zawsze warto inwestować, jeśli zależy nam na powiększeniu swojej pozycji kapitałowej.

Wybieranie funduszy inwestycyjnych powinno być skrupulatnym procesem, podobnie jak selekcjonowanie akcji do portfela. Inwestor, przy decydowaniu się na konkretne fundusze, powinien kierować się prostą zasadą: lokujemy środki pieniężne tam, gdzie występują czytelne, wzrostowe tendencje. Mówiąc wprost, kupujemy zarabianie danego funduszu. To arcyprosta technika, ale stanowiąca o szeroko pojętym sukcesie inwestycyjnym na rynku.

Fundusz, który dynamicznie pnie się w górę, jest dowodem, że zarządzający bardzo trafnie dobrał do niego różnego rodzaju aktywa i/lub strategiczne podejście. My wówczas mamy satysfakcję, że ulokowane pieniądze skrupulatnie pracują i odnoszą sukcesy, gdyż są prowadzone przez „zarabiający fundusz”. Gdy tylko kończy się na nim pozytywny trend, wówczas inwestor powinien bardzo szybko podjąć twardą decyzję: umorzyć jednostki/skonwertować je na inne czy przeznaczyć kilkakrotnie większą sumę pieniędzy na cykliczne dokupowanie posiadanych jednostek TFI, gdy np. tanieją w danym okresie o 10-15 procent. Takie warunki warto sobie zawczasu przygotować, zanim wejdziemy w świat funduszy inwestycyjnych.

Ponadto każdy powinien dokładnie przebadać wybrane fundusze pod kątem ryzyka, ratingów, historycznych stóp zwrotu i zmienności wycen. Należy także uważnie przeczytać kartę danego funduszu. Zapoznanie się z zawartością kupowanej paczki pozwoli nam powiązać globalne szanse i zagrożenia z rodzajami aktywów, jakie zarządzający wtoczył do swojego portfela. Przy ograniczonej ilości czasu można wybrać fundusze typu ETF, które pasywnie naśladują konkretne indeksy. Także i w tym przypadku sprawdzi się reguła „kupuj siłę a sprzedawaj słabość”. Przykładowo ETF na S&P500 (średnia giełdowa z USA) pozwolił zarobić prawie 80% w 3 lata natomiast ETF na DAX-a (średnia giełdowa z Niemiec) zyskał w tym samym czasie 45%. Co ciekawe, różnica ta zaczęła narastać dopiero od sierpnia tego roku, więc inwestorzy, którzy zareagowali zdecydowanie szybko, mogli tę dysproporcję intratnie wychwycić i np. słabnący ETF wyrzucić z portfela, a w jego miejsce ulokować środki

w poparty makroekonomicznie trend w górę na S&P500. Pamiętajmy, że pasywne inwestowanie jest o wiele bezpieczniejsze niż próbowanie swojej taktyki na rynkach akcji, towarów, walut czy papierów dłużnych.

Ostatnie dane makro wskazały dla Polski ponowne spadki cen towarów i usług konsumpcyjnych (-0,6% r/r i 0% m/m, Poprz. -0,3% r/r i 0% m/m) w ujęciu wskaźnika CPI. Komentatorzy rynkowi czy niektórzy zarządzający mówią już wprost o bardzo słabej, ale jednak deflacji. Z kolei dane te dla Niemiec i Eurolandu, rozpatrywane pod kątem harmonicznego CPI, pokazują wyhamowanie inflacji, która pod kątem CPI dla USA wskazuje przez ostatnie miesiące brak zmian m/m czy +0,1%. Takie parametry pokazują pewien trend, który, jeśli się utrzyma, to powinien w 2015 roku nadal podtrzymać relatywną siłę Wall Street wobec spółek z Eurolandu i Polski.

Z tego względu nieco silniejsze powinny być w moim przekonaniu, przy zachowaniu wskazanego status quo, fundusze akcyjne spółek z USA (nie zapominajmy o magii roku poprzedzającego rok prezydencki). Ponadto, jeśli proces minideflacyjny utrzyma się na krajowym rynku, wówczas prawdopodobnie fundusze dłużne, oczywiście wybrane, np. relatywnie silniejsze od pozostałych, będą konkurowały stopami zwrotu z wieloma bardziej ryzykownymi, zmiennymi funduszami akcyjnymi. Obserwujemy spadek cen żywności w Polsce i jeśli tendencja ta będzie się pogłębiać, co zależy od okresu trwania rosyjskiego embarga oraz nowych sankcji, to wówczas zobaczymy standardowe zachowanie się cen obligacji wobec panującej deflacji. W takich realiach makro właśnie fundusze dłużne będą walczyły o podium wśród krajowych funduszy TFI. Pamiętajmy także, że akcje zaczynają potężne fale wzrostowe, gdy tylko deflacja zaczyna topnieć. Pierwsze kroki redukujące spadki cen dadzą wówczas jaskółkę dla funduszy krajowych dot. akcji i taki parametr brzegowy trzymałbym pod obserwacją przez cały 2015 rok.

Nie wolno jednak zapominać, że każdy z nas ma inny profil inwestycyjny, odmiennie reaguje na zmiany giełdowe, ryzyko, na szanse i zagrożenia. To obliuguje do przebadania swojego profilu oraz opowiada się za umiejętnym dopasowaniem wyselekcjonowanych funduszy inwestycyjnych.

# Bycie naukowcem oznacza dużo autonomii - i dużo niepewności

O blaskach i cieniach pracy naukowej w dziedzinie ekonomii Dorota Sierakowska rozmawiała z Jakubem Growcem, profesorem nadzwyczajnym w Szkole Głównej Handlowej i doradcą ekonomicznym w Narodowym Banku Polskim.

DOROTA SIERAKOWSKA

**Dorota Sierakowska:** Został Pan profesorem nadzwyczajnym na SGH tuż po trzydziestce. Czy często się zdarza tak spektakularna kariera w młodym wieku – i jak to wygląda w Polsce w porównaniu z zagranicą?

**Jakub Growiec:** Dziękuję za te miłe słowa. Faktycznie, zarówno doktorat, jak i habilitację udało mi się sfinalizować bardzo szybko. Proszę jednak pamiętać, że kluczowe znaczenie dla tego, ile to trwa w poszczególnych naukowców, mają często czynniki niemerytoryczne, a więc różne okoliczności zewnętrzne czy życiowe decyzje. Mi na przykład pomogło to, że na karierę naukową zdecydowałem się już w trakcie studiów magisterskich, a bezpośrednio po ich ukończeniu miałem szczęście trafić do niezwykle sprzyjającego środowiska w Zakładzie Wspomagania i Analizy Decyzji (ZWiAD) SGH.

Odpowiadając na drugą część Pani pytania: tak, model kariery naukowca w Polsce mocno różni się od modelu obowiązującego np. w USA, Wielkiej Brytanii czy Holandii. Doktorat jest tam traktowany poważniej – pracom doktorskim stawiane są wyraźnie wyższe wymogi, a w zamian oferowane są stypendia pozwalające na niepodjęcie równoległej pracy zawodowej. Habilitacji na ogół nie ma, natomiast na

”  
Uczelnie na całym świecie są relatywnie mało zhierarchizowanym miejscem pracy.

o wiele efektywniejszy niż nasz, gdyż silnie promuje rzetelną pracę naukową oraz umiejętność jej upowszechniania. U nas niestety habilitacje, a nawet profesury nadal nadaje się często osobom, które są naukowcami rozpoznawalnymi jedynie lokalnie i nie mogą się pochwalić żadnymi szerzej cytowanymi osiągnięciami naukowymi.

Patrząc jednak z punktu widzenia warunków życia poszczególnych naukowców, ten „zachodni” system ma jednak jedną istotną wadę. Przez to, że warunki do zdobycia *tenure* są na ogół wyśrubowane oraz funkcjonują czasem zakazy zatrudnienia w jednostce, która nadała stopień doktora, młodzi naukowcy na ogół długo znajdują się w niepewności, czy i gdzie uda im się znaleźć pracę na kolejny rok lub dwa. Utrudnia to stabilizację życiową i jest źródłem dużego stresu. Sytuacja taka jak u nas, gdzie można czasem i całe życie przepracować w jednej katedrze, jest bardzo nieefektywna z punktu widzenia

przeciętnego poziomu badań, ale z drugiej strony – jest miła dla osób ceniących sobie stabilizację.

**DS:** Czy młodym osobom trudno jest wspinać się po ścieżce kariery naukowej i walczyć o wyższe stanowiska?

**JG:** Rozgraniczyłbym te dwie kwestie. Uważam, że czym innym jest kariera naukowa, a czym innym walka o wyższe stanowiska. Tym drugim

nie nigdy się specjalnie nie interesowałem. Poza tym uczelnie na całym świecie są relatywnie mało zhierarchizowanym miejscem pracy, bycie np. dziekanem czy kierownikiem katedry nie niesie za sobą takiej wartości jak zajmowanie stanowisk dyrektorskich

w korporacjach. Natomiast jeśli chodzi o karierę naukową, to powiedziałbym, że najtrudniej jest w Polsce zrobić dobry doktorat. Potem jest już łatwiej. Moje doświadczenia wskazują, że doktorantom na ogół ciężko jest o dobre stypendium. Równie ciężko bywa też znaleźć promotora, który miałby czas i kompetencje, żeby ukierunkować prace doktoranta na tory, które mogą zaowocować międzynarodowymi publikacjami. Do tego mamy umasowione studia doktoranckie, gdzie dominują studenci, których celem bynajmniej nie jest kariera naukowa, lecz zdobycie dokumentu zwiększającego ich wartość na rynku pracy. Uczelnie widzą ten popyt i wychodzą mu naprzeciw, obniżając wymagania. I tak błędne koło się zamyka. Po doktoracie, będąc adiunktem, jest już łatwiej o dalsze sukcesy naukowe, czyli dobre publikacje i ciekawe projekty badawcze. W przypadku ekonomistów, zwłaszcza w Warszawie, powszechne jest jednak łączenie pracy na uczelni z pracą u zewnętrznego pracodawcy również na dalszych etapach kariery. Może to wydatnie podnieść standard życia, zwykle utrudniając jednak pracę naukową.

**DS:** Dlaczego w ogóle zdecydował się Pan na karierę naukową?

**JG:** Trudno powiedzieć. Z pewnością nie była to decyzja oparta na obiektywnej kalkulacji.

**DS:** Jakie są według Pana największe zalety, a jakie najdotkliwsze wady wyboru takiej ścieżki kariery? Jakie cechy charakteru są potrzebne w pracy naukowej, a jakie cechy charakteru są niepożądane?

**JG:** Jako naukowiec próbuję znaleźć odpowiedzi na pytania badawcze, które mnie interesują, a więc mam sporo autonomii w tym, co robię. Ponadto pracuję *de facto* na własny rachunek, na własne nazwisko. To są z pewnością duże plusy. Dużą wadą jest natomiast ciągła niepewność związana z faktem, że proces publikacyjny jest dość frustrujący: trzeba nauczyć się godzić z faktem, że



czasopisma wprost uwielbiają odrzucać wysyłane do nich teksty.

Trzeba też pamiętać, że praca na uczelni to nie tylko dociekania naukowe. Bywa, że najbardziej angażująca staje się praca dydaktyczna lub organizacyjna. Dydaktyka bywa ciekawa, inspirująca, czasem pozwala samemu wykładowcy lepiej zrozumieć dany wycinek wiedzy. Bywa jednak czasem także nudna i powtarzalna. No ale osiągnięcia byłych studentów, np. magistrantów czy licencjatów, potrafią bardzo cieszyć. Z kolei praca organizacyjna najfajniejsza jest wtedy, kiedy jest jej mało!

Odpowiadając na drugie pytanie, chciałbym podkreślić, że praca akademickiego ekonomisty wymaga szerokiego wachlarza kompetencji: trzeba jednocześnie znać zaawansowane narzędzia matematyczne i statystyczne, umieć dobrze pisać teksty naukowe w języku angielskim, mieć kreatywne pomysły, nie bać się wystąpień publicznych i umieć je umiejętnie wygłosić (wykłady dla studentów, prezentacje na konferencjach i seminariach). Ponadto, jeśli chce się kierować projektami badawczymi, trzeba też rozumieć podstawy rachunkowości i umieć pracować z ludźmi. Tak więc, jak widać, wymagana jest wszechstronność. Bardziej niż gdzie indziej wymagany jest też perfekcjonizm, wnikliwość, samodyscyplina, czy umiejętność koncentracji uwagi.

**DS:** W jaki sposób zdecydował Pan o konkretnym obszarze swoich badań? Czy tematy poruszane w Pana pracach

naukowych szczególnie Pana interesowały, czy wybór był podyktowany względami praktycznymi?

**JG:** A kogóż nie zainteresowałoby pytanie, jakie są fundamentalne źródła długookresowego wzrostu gospodarczego? 😊 W istocie była to wewnętrzna motywacja. Miałem to szczęście, że nikt mi nie narzucał tematów badawczych.

**DS:** Czy rozważał Pan karierę w biznesie/korporacjach?

**JG:** Tak. Będąc na studiach, pytanie o dalsze plany życiowe jest naturalne, a studiując na SGH, odpowiedzią domyślną na to pytanie są korporacje. Siłą rzeczy więc i ja o nich przez chwilę myślałem. Jednak na drugim roku mi przeszło. Od trzeciego roku podjąłem równoległe studia na matematyce na UW. Raz, że matematyka jest piękna i ciekawa sama w sobie, a dwa – dostarcza niezbędnych narzędzi do pracy naukowej. Z perspektywy czasu oceniam, że była to bardzo dobra decyzja.

”  
Model kariery naukowca w Polsce mocno różni się od modelu obowiązującego np. w USA, Wielkiej Brytanii czy Holandii. Doktorat jest tam traktowany poważniej.

”  
W zawodzie akademickiego ekonomisty wymagana jest wszechstronność. Bardziej niż gdzie indziej wymagany jest też perfekcjonizm, wnikliwość, samodyscyplina, czy umiejętność koncentracji uwagi.

**DS:** Otrzymał Pan sporo nagród, w tym Nagrodę Naukową "Polityki". Czy jej otrzymanie zmieniło coś w Pana karierze?

**JG:** Miło mi, dziękuję. Myślę, że jest wysoce prawdopodobne, że nagroda ta przyspieszyła moją karierę. Jednak nie mogę mieć pewności ani co do tego, w jakich jednostkach mierzy się tempo kariery, ani czy była tu rzeczywiście zależność przyczynowo-skutkowa.

**DS:** Co zmotywowało Pana, aby robić doktorat także za granicą? Czym różni się praca naukowa na polskich i zachodnich uczelniach?

**JG:** Zmotywowała mnie chęć poznania „z pierwszej ręki”, jak wygląda praca naukowa na renomowanych uniwersytetach na świecie. Kluczową rolę odegrał tu też prof. Tomasz Szapiro, obecnie rektor SGH, a wówczas szef ZWiADu, który bardzo mi wówczas pomógł.

A czym się różni praca na Uniwersytecie w Louvain-la-Neuve w Belgii, gdzie robiłem doktorat, a SGH? Po pierwsze, tam pracowałem się w pracy – czyli na wydziale – a nie np. w domu, jak to się często dzieje u nas. Dotyczyło to zarówno doktorantów, jak i profesorów. Jak miałem jakiś problem w moich badaniach i chciałem zadać promotorowi parę pytań, mogłem podejść piętro niżej do jego biura i była spora szansa, że go tam zastanę. Po drugie, odbywały się tam regularnie seminarium naukowe z zewnętrznymi gośćmi, utrzymane na bardzo wysokim poziomie naukowym i cieszące się wysoką frekwencją. Ideę tę zaimportowaliśmy z grupą kolegów na nasz grunt, organizując seminarium z cyklu Warsaw Economic Seminars, przy współpracy z Wydziałem Nauk Ekonomicznych UW. Jednak z frekwencją wśród pracowników naukowych jest tu znacznie słabiej niż w Belgii.

**DS:** Dlaczego po zagranicznym epizodzie, zdecydował się Pan na powrót do Polski?

**JG:** Z przyczyn pozazawodowych.

**DS:** Jakie trudności polscy naukowcy mogą napotkać za granicą?

**JG:** Nie wiem, to może odpowiem wymijająco. Ja na przykład musiałem się zameldować w belgijskim urzędzie na pobyt czasowy. Rzecz miała miejsce w małym miasteczku w Walonii, a ja nie znam francuskiego.

**DS:** Czy polscy naukowcy liczą się za granicą czy wciąż mamy duży dystans do nadrobienia?

**JG:** Niektórzy się liczą, zwłaszcza jeśli pracują na zagranicznych uniwersytetach. ☺ Ale tak, mamy wciąż duży dystans do nadrobienia. W naukach ekonomicznych jest on szczególnie duży, gdyż po zmianie ustroju, na początku lat 90. XX wieku, byliśmy

krajem (niemal) pozbawionym międzynarodowych autorytetów w tej dziedzinie, choć niepozbawionym wydziałów ekonomii. Grunt, że w końcu zaczęliśmy nadrabiać!

**DS:** Habilitacja powoli odchodzi w niepamięć w krajach zachodnich. Czy widzi Pan ten trend w Polsce? Jak może się on rozwinąć? Czy Polak pracujący za granicą bez habilitacji jako profesor ma szansę wrócić do Polski i pracować na stanowisku profesora?

**JG:** Habilitacja faktycznie u nas przetrwała, jednak procedura jej nadawania niedawno się dość istotnie zmieniła. Dokumenty w postępowaniu, w tym recenzje, są teraz jawne, a i coraz częściej nadawane są w naukach ekonomicznych habilitacje na podstawie tzw. jedn tematycznych cykli publikacji. Widzę też szereg innych pozytywnych zmian w polskiej nauce i mocno trzymam kciuki za ich pomyślną kontynuację. Przykładowo, powołano Narodowe Centrum Nauki oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, które dysponują znacznymi kwotami pieniędzy do rozdysponowania na transparentnych zasadach konkursowych. Także dotacje statutowe jednostek naukowych zaczynają być coraz bardziej uzależnione od wyników naukowych, ocenianych w przejrzystym procesie ministerialnej kategoryzacji. We wszystkich tych procedurach coraz częściej pod uwagę bierze się przede wszystkim publikacje międzynarodowe indeksowane w Journal Citation Reports (z tzw. „listy filadelfijskiej”). Ponadto, wykraczając już poza dziedzinę nauk ekonomicznych, dodam że dane wskazują też na wzrost udziału sektora prywatnego w całkowitych wydatkach na działalność badawczo-rozwojową, co może w przyszłości zaowocować większą skutecznością w komercjalizacji wyników badań.

Na Pani pytanie o szansę na powrót do Polski i pracę na stanowisku profesora mimo braku habilitacji nie mam jednoznacznej odpowiedzi, nie znam uwarunkowań prawnych. Mam nadzieję, że w uzasadnionych przypadkach jest to możliwe.

**DS:** Co Pan sądzi o popularnych na Zachodzie programach PhD, w których rozpoczyna się studia doktoranckie po licencjacie (Bachelor)? Czy w Polsce widać tendencje, by tworzyć tego typu programy?

**JG:** Jest to bardzo dobry pomysł. Dzięki temu osoby pragnące realizować w przyszłości karierę naukową mogą nabywać niezbędne do tego umiejętności już od czwartego roku studiów. Nie spotkałem się jednak z takimi programami w Polsce. Wpisuje się to zresztą w ogólną tendencję, zgodnie z którą studia magisterskie prowadzone są tu często lepiej niż doktoranckie. Jedną z pierwszych „jaskółek” zwiastujących pewną zmianę może być jednak uruchomiony weszłym roku w SGH program studiów QEM (*Models*

*and Methods of Quantitative Economics*). Są to studia magisterskie prowadzone przy współpracy z międzynarodowym konsorcjum uczelni kierowanym przez paryską Sorbonę, prowadzone na bardzo wysokim poziomie i ukierunkowujące studentów na przyszłe studia doktoranckie oraz pracę naukową. Część doktorancka tych studiów nie została jednak jeszcze u nas uruchomiona.

**DS:** Nie każdy może liczyć na spektakularną karierę naukową. Co dzieje się z osobami, które mimo chęci nie zostaną profesorami? Czy na polskich uczelniach jest miejsce dla dodatkowych pracowników naukowych, którzy prowadzą niewielką liczbę wykładów? Czy tacy ludzie zazwyczaj odchodzą na zawsze z uczelni?

**JG:** Uważam, że dobry pracownik naukowo-dydaktyczny powinien prowadzić pracę badawczą, skutkującą strumieniem publikacji naukowych o wysokiej jakości, a także systematycznie i rzetelnie realizować zadania dydaktyczne. Jestem przekonany, że osoby takie nie powinny mieć problemów, żeby zrobić habilitację, a następnie profesurę. Dla osób niezaangażowanych naukowo, ale aktywnych dydaktycznie, są też stanowiska starszych wykładowców. Natomiast pytanie, czy na poszczególnych uczelniach znajduje się miejsce także dla osób w istotny sposób nie spełniających żadnego z powyższych kryteriów, należy już kierować do ich władz.

**DS:** Za granicą kobiety to mniejszość w ekonomii i wiele uczelni stara się zwiększyć proporcje zatrudnianych kobiet (np. ze względu na możliwość pozyskania dodatkowych środków z fundacji, itp.). Skutkiem tego jest polityka pozytywnej afirmacji w stosunku do kobiet. Czy w Polsce też widoczne jest to zjawisko?

**JG:** Nie, nie dostrzegam w Polsce takiej polityki.

**DS:** Praca naukowca nie kojarzy się raczej z wysokimi zarobkami. Ale czy faktycznie tak jest, czy niskie pensje naukowców to tylko stereotyp?

**JG:** Podstawowe pensje są rzeczywiście niskie, na ogół poniżej aspiracji naukowców. Zwłaszcza że będąc ekonomistą, łatwo zauważyć o ile więcej zarabia się np. w banku. Z tego samego powodu zresztą tak wiele osób pracuje na dwóch etatach. Ostatnimi czasy jest jednak coraz więcej możliwości dodatkowego zarabiania także w ramach pracy na uczelni, np. granty naukowe, studia podyplomowe czy ekspertyzy.

**DS:** Jakie rady dałby Pan młodemu osobom chcącym robić karierę naukową w dziedzinie nauk ekonomicznych?

**JG:** Spróbujcie, a nuż się okaże że warto. Powodzenia! ■



## Brazylia – obluźwana cegła

Można powiedzieć, że Brazylijczycy mają dwa egalitarne sporty narodowe – piłkę nożną i demonstrowanie. W naszej części świata przywykliśmy kojarzyć protesty w tym kraju z uzbrojonymi w maczety biednymi obywatelami, którym ciężko związać koniec z końcem, jednak 22 października brazylijscy finansjści i biznesmeni dowiedli, że nie są gorsi i zorganizowali tysięczną manifestację w Sao Paulo. Manifestujący chcieli pokazać swój sprzeciw wobec polityki gospodarczej obecnej prezydent Dilma Rousseff i jej Partii Pracujących (Partido dos Trabalhadores) oraz udzielić swojego poparcia dla jej konkurenta w październikowych wyborach prezydenckich, centroprawicowego Aecio Neves z Socjaldemokratycznej Partii Brazylii (Partido da Social Democracia Brasileira).

MACIEJ PYKA

Zyczenia bogatych demonstrantów jednak się nie spełniły i 26 października Dilma Rousseff niewielką przewagą pokonała Aecio Nevesa i zapewniła sobie drugą kadencję jako prezydent Brazylii. Do jej zwycięstwa w znacznej mierze przyczyniła się popularność jej mentora i byłego prezydenta Luiza Inácio Lula da Silva. Silva, który rządził krajem w latach 2003-2011, do historii przeszedł przede wszystkim dlatego, że w trakcie swoich dwóch kadencji jego administracja udało się wyciągnąć z biedy 20 milionów Brazylijczyków. Na uwagę zasługują przede wszystkim dwa programy socjalne: Fome

Zero (Zero Głodu) oraz Bolsa Família (Dodatek dla Rodziny). Pierwszy z nich ma za cel zwalczanie głodu i krańcowej biedy poprzez m.in. mikropożyczki dla rolników, budowę cystern, posiłki dla uczniów, dystrybucję witamin czy otwieranie tanich restauracji, zaś Bolsa Família – który w lutym 2011 obejmował aż 26% populacji Brazylii – oparty jest na transferach gotówkowych dla najbiedniejszych rodzin i uzależniony jest od tego, czy rodzice posyłają swoje dzieci do szkoły i zapewniają im szczepienia. Program ten kładzie nacisk na wzrost kapitału społecznego również poprzez zapewnianie edukacji najbiedniejszym dzieciom. Z pomocy w ramach Bolsa Família skorzystało 12 milionów Brazylijczyków, natomiast już

podczas pierwszej kadencji Luli wskaźniki biedy spadły o 27,7%.

Warto też odnotować, że mimo swoich silnych lewicowych przekonań prezydent Lula nie prowadził antyrynkowej polityki, której komentatorzy spodziewali się po nim, gdy objął władzę. Mianował on m.in. na szefa banku centralnego mającego wolnorynkowe poglądy ekonomistę Henrique Meirellesa, uprościł i zredukował podatki oraz utworzył siedem partnerstw publiczno-prywatnych dla państwowej kolei. Co istotne, nie zerwał również umów, jakie zadłużona Brazylia miała z Międzynarodowym Funduszem Walutowym i w dwóch pierwszych latach jego kraj osiągnął wyznaczony cel dodatniego salda budżetu przed spłatą zadłużenia. W trzecim roku Brazylijczycy przekroczyli wyznaczony przez Fundusz cel, zaś w 2005 r. – na trzy lata przed wyznaczonym terminem – kompletnie spłacili zaciągnięty w IMF dług. Po zdobyciu władzy Lula i jego partia porzucili wiele ze swoich najbardziej radykalnych lewicowych poglądów

(na co dowodem może być fakt, że liczni co bardziej marksistowskie działacze opuścili partię) i zamiast tego pchnęli Brazylię na drogę szybkiego gospodarczego rozwoju, utwierdzając tym samym jej pozycję nie tylko w Ameryce Południowej, ale i na świecie. W trakcie dwóch kadencji Luli PKB rządzonego przez niego kraju wzrosło o prawie 40%, a po spłacie długów Brazylii stała się wierzycielem netto, mimo że przez dekady była największym zagranicznym dłużnikiem wśród państw rozwijających się. Dobrą ilustracją dla prorynkowego zwrotu PT (Partido dos Trabalhadores) w tym okresie może również być objęcie po Merellesie pozycji szefa banku centralnego przez Guido Mantega. Mantega, chociaż jako były marksista był przeciwnikiem wysokich stóp procentowych i uważał, że służą one jedynie interesom właścicieli banków, w trakcie swojej kadencji pozostawił je w znacznej mierze na zastanym poziomie, zaś czasy rządów Luli były dla brazylijskich banków okresem najwyższych zysków. Na koniec warto wspomnieć, że w połowie 2008 agencje ratingowe podniosły swoje oceny dla tego kraju do poziomu inwestycyjnego, co w momencie objęcia władzy przez PT wydawało się niemożliwe. Nie ma zresztą w tych wątpliwościach nic dziwnego – żaden ekonomista nie mógłby zgadnąć, że rządy byłych marksistów będą w Brazylii okresem największego prosperity sektora finansowego. Luiz Inácio Lula da Silva jest jednym z najpopularniejszych prezydentów w historii Brazylii, zaś Dilma Rousseff, która była jego Szefem Sztabu od 2005 roku, wygrała prezydenckie wybory w 2010 r., obiecując kontynuować jego politykę.

**Z** czasem okazało się jednak, że prezydent Rousseff nie będzie w stanie dorównać swojemu poprzednikowi. Czasy jej rządów były dla Brazylii okresem najwolniejszego rozwoju od lat dziewięćdziesiątych; w 2013 r. PKB wzrosło o 2,3%, w tym roku ma nie rozwinąć się wcale, zaś w 2015 r. może liczyć jedynie na wzrost w wysokości 1%. Co więcej, mimo niewielkiego spadku, inflacja

pozostaje wysoka i jeszcze w czerwcu tego roku wynosiła 6,52%. Jeżeli dodać do tego wysoki koszt obsługi długu publicznego, widać, że prezydent Rousseff miota się pomiędzy recesją, z którą chce walczyć kosztownym programem naprawczym, a widmem niewypłacalności, które jest wciąż żywe w pamięci jej wyborców, a co gorsza, również międzynarodowych inwestorów. PT zasłania się oczywiście najpopularniejszą wymówką XXI wieku, czyli kryzysem gospodarczym, jednak fakty mówią co innego: Kolumbia, Chile i Peru rozwijają się w tempie 5% rocznie, zaś Brazylii znajduje się poniżej średniej dla całej Ameryki Południowej. Drugą linią obrony prezydent Rousseff jest kontynuacja wspomnianych programów społecznych, ale również to jest słabym argumentem, jako że ostatnimi czasy po raz pierwszy od lat wzrosła liczba skrajnie biednych, niedożywionych Brazylijczyków. Co gorsza, ciągłym zagrożeniem, które wisi nad Brazylią, jest jej przyrost naturalny, jako że populacja tego kraju rośnie w znacznie stabilniejszym tempie niż jego PKB. Jest prawdą, że w okresie 1990 – 2013 gospodarka Brazylii powiększyła się o prawie 95%, zaś liczba jej mieszkańców o jedynie 34%, więc dochód na głowę wzrósł, jednak bliższa analiza dynamiki tych zmian maluje znacznie mniej optymistyczną wizję. We wspomnianym okresie uzależnione od światowej koniunktury PKB notowało roczną stopę wzrostu z przedziału od -0,33% do 7,53%, zaś wzrost populacji – mimo wyraźnej tendencji spadkowej – utrzymywał się w tym czasie pomiędzy 0,86% i 1,67% rocznie. Co więcej, przez ostatnie cztery lata (a więc w czasie całej prezydentury Rousseff) przyrost wynosił prawie niezmiennie 0,87%, co w połączeniu z fluktuacjami w rozwoju gospodarczym i wspomnianą wysoką inflacją odpowiadać może za ostatni spadek w średniej kondycji życiowej Brazylijczyków. Jeżeli warunki ekonomiczne będą się wciąż pogarszały, to ostatecznie przełoży się to na spadek wzrostu populacji, jednak nim do tego dojdzie, można liczyć na dalszy rozrost favelas. Na końcu warto wspomnieć, że w zeszłym roku w Brazylii

odbyły się mistrzostwa świata w piłce nożnej, które wiązały się z wydatkami jeszcze bardziej bzdurnymi niż ma to zwykle miejsce w wypadku tego rodzaju imprez sportowych. Wybudowane stadiony będą świecić pustkami, ponieważ w kraju tym mimo wielkiej popularności piłki nożnej nie ma kultury oglądania jej na stadionie – mecze najczęściej ogląda się w klubach. Dodatkowo, patrząc na to, ile pilniejszych wydatków jest w Brazylii, łatwo zrozumieć, dlaczego przyjęcie mistrzostw przez obywateli było nie najcieplejsze.

**W** podobny sposób jak Brazylijczycy lubią protestować, ekonomiści kochają akronimy. Wyjątkiem nie jest Jim O'Neill z Goldman Sachs, który w 2001 przedstawił teorię, że czterema państwami, które w 2050 roku zdominują światową gospodarkę, będą kraje z grupy, którą nazwał BRIC (Brazil, Russia, India, China; od angielskiego brick, czyli cegła). Zdaniem autora, wszyscy członkowie grupy przyjęli kapitalizm i mieli w sobie dość potencjału, żeby w przyszłości stać się najważniejszymi globalnymi graczami – dwa pierwsze kraje miały dostarczać surowców naturalnych, zaś dwa ostatnie być liderami w usługach i produkcji. Ignorując na chwilę fakt, że Rosja – w opinii wielu komentatorów – z grupy BRIC przesuwa się w kierunku osi zła, warto zastanowić się czy również Brazylii nie jest na drodze do opuszczenia tego klubu. Demonstracje bogatych biznesmenów mogą z pozoru wydawać się zabawne, jednak stanowią dobry barometr dla nastrojów panujących w brazylijskiej gospodarce nękaną interwencjonistycznymi zapędami rządzącej partii – zwłaszcza biorąc pod uwagę, że szefowie firm z tego kraju niechętnie wyrażają niechęć do PT w obawie przed konsekwencjami dla ich biznesów. Jeżeli Dilma Rousseff chce zachować swój kraj w grupie BRIC, zaś obywateli z dala od manifestacji, powinna wziąć pod uwagę, że długoterminowa makroekonomiczna stabilność jest dla obywateli równie ważna, jeśli nie ważniejsza od programów, które odziedziczyła po swoim poprzedniku. ■

# inwestycje.pl

Portal dla inwestora



- Największy portal dla inwestorów w Polsce.
- Ponad 2 mln unikalnych użytkowników.
- Ponad 10 mln odsłon miesięcznie.

www.inwestycje.pl

Więcej informacji na [www.inwestycje.pl/reklama](http://www.inwestycje.pl/reklama) lub [reklama@inwestycje.pl](mailto:reklama@inwestycje.pl)







# Emerytura obywatelska lekiem dla Polski

Polski system emerytalny z biegiem lat wydaje się coraz bardziej nieudolny. Przy optymistycznych scenariuszach demograficznych (zmiana aktualnych trendów) oraz gospodarczych (wysokie tempo PKB) obecny system jest w stanie przez pewien czas jeszcze funkcjonować. Niestety wariant optymistyczny nie jest jednocześnie wariantem najbardziej prawdopodobnym, dlatego też należy przyjąć założenie pesymistyczne, mówiące o znalezieniu się Polski w pułapce średniego dochodu, rosnących dysproporcjach międzypokoleniowych i zmiernych obecnego systemu emerytalnego.

MARCIN GRZEJSZCZAK

Systemy emerytalne, zapoczątkowane przez kanclerza Otto von Bismarcka, opierały się na założeniu, iż państwo nie może sobie pozwolić na to, aby biedni i starzy ludzie w wieku emerytalnym umierali na ulicy z głodu. Ludzie są nieprzeźorni, więc sami się nie ubezpieczą. Rolą państwa według tego założenia jest przymus ubezpieczeniowy obywateli, gdyż w przyszłości i tak na nim będzie ciążył obowiązek utrzymania emerytów. Dlatego też należy wcześniej gromadzić środki pieniężne, poprzez

składkę ubezpieczeniową. Większość współczesnych państw poszła o krok dalej. Ich ambicją jest zapewnienie dostatecznego życia na emeryturze, a taki cel staje się coraz trudniejszy w realizacji.

## Dlaczego warto?

Pomysłem przełomowym, który do polskiej dyskusji publicznej został wprowadzony przez Centrum im. Adama Smitha oraz obecnie przebija się w coraz większym stopniu w dyskusji publicznej - jest wprowadzenie systemu emerytalnego opartego na wzorze kanadyjskim, którego syntezą

byłaby tzw. emerytura obywatelska - świadczenie rozwiązujące szereg problemów nurtujących polski system emerytalny. Opiera się ona na równym i minimalnym świadczeniu dla wszystkich osób, które osiągną określony wiek. W Polsce takim wiekiem mogłoby być ukończenie 67 lat i konieczność bycia mieszkańcem kraju. Tego typu świadczenie zastąpiłoby zasiłki dla osób niepełnopłatnych składek oraz mogłoby być przeznaczone dla osób mających przerwy w pracy (np. kobiety wychowujące dzieci). Kontrargumentem do argumentu, iż osoby niepełnopłatne składek otrzymywałyby emeryturę, jest fakt, iż te osoby również przyczyniają się do wzrostu gospodarczego, świadczą różnego rodzaju prace, płacą podatki pośrednie, wychowują dzieci, pełnią ważne role społeczne. Ponadto kształt rynku pracy w Polsce w XX wieku jest inny, niż ten obecny kilkadziesiąt lat wcześniej. Obecnie dużo osób pracuje w oparciu o umowy

cywilno-prawne, u wielu pracowników występują duże przerwy w okresie zatrudnienia, przybywa przedsiębiorców, a mniej osób pracujących na klasycznych umowach o pracę. System oparty o równą wysokość świadczenia byłby zdecydowanie bardziej sprawiedliwy, mniej kosztowny, bardziej korzystny dla budżetu państwa w dłuższej perspektywie, także bezpieczniejszy dla przyszłych emerytów, gdyż zniwelowałby do zera ryzyko, które obecnie ponoszą oni, będąc członkami OFE.

## Rozwiązanie kanadyjskie

W Kanadzie, będącej prekursorem w rozwoju tego typu świadczenia, filozofią działania państwa nie jest zapewnienie możliwie maksymalnie wysokiej emerytury, lecz pewnego minimum socjalnego na starość. Emerytura jest waloryzowana o wskaźnik inflacji i wynosi 550 dolarów kanadyjskich, co stanowi około 40% minimalnego, ale już tylko 15% średniego wynagrodzenia. Systemem podobnym do rozwiązania kanadyjskiego jest ten funkcjonujący w Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS). Obecnie przy stawce 84 zł miesięcznie (IV kw. 2014 r.) ubezpieczony otrzymuje minimalnie 844 zł. To bardzo mało, ale tak działają systemy w Szwecji, Irlandii, czy Kanadzie. Można byłoby ustalić składkę w wysokości np. 120 zł, a spodziewać się emerytury około 1100 zł dla wszystkich. W takim systemie ubezpieczony, oczekując wyższej kwoty, sam powinien zatroszczyć się o siebie, ubezpieczyć się dodatkowo, inwestować itp. To rozwiązanie dużo bardziej nowoczesne, efektywne i sprawiedliwe. Byłby to najlepszy sposób nakłonienia ludzi do dodatkowego oszczędzania na starość.

## Problemy organizacyjne

Z pojęciem emerytury obywatelskiej wiążą się dwa zasadnicze problemy. Są one następujące:

1. Pierwszy problem dotyczy sfinansowania tego typu świadczenia i jest to argument jak najbardziej uzasadniony. Mimo obecnie tak dużych składek kierowanych do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, deficyt budżetowy z każdym rokiem będzie wzrastał, a zmniejszenie składki emerytalnej do 100 zł byłoby fatalnym posunięciem dla budżetu państwa i z pewnością zwiększyłoby deficyt. Jest to wniosek trafny tylko z pozoru, gdyż wprowadzając emeryturę obywatelską, należałoby kompleksowo zreformować system podatkowy w Polsce. Spojrzenie ogólne oraz reformatorskie zmiany pozwoliłyby znaleźć wystarczające środki na nowy projekt emerytalny. Ponadto, dzięki takim zmianom znacząco spadłoby opodatkowanie pracy, które przyczynia się do

bezrobocia, spadku dzietności i hamowania wzrostu gospodarczego, a wysokość przyszłej emerytury nie byłaby już związana z zarobkami, tylko z aktualną sytuacją państwa, a bardziej szczegółowo - budżetu. Wspomniane mniejsze opodatkowanie pracy miałyby wpływ na wyższe zatrudnienie, co wygenerowałoby większy poziom PKB i tym samym wyższe bezpieczeństwo emerytalne. Ponadto zmniejszenie klina podatkowego prawdopodobnie skutkowało wzrostem dzietności.

2. Drugim problemem jest kwestia umowy społecznej. 50- czy 30-latkowie, będąc w obecnym systemie, w domyśle posiadają pewne prawa, których nie należy łamać. Dlatego emerytura obywatelska dotyczyłaby tylko osób, które dopiero wchodzi na rynek pracy; można założyć, iż mogłaby dotyczyć osób urodzonych po 1990 r. Rolą rządu byłby jasny przekaz dla młodych ludzi, iż wysokość przyszłej emerytury będzie minimalna, a ich rolą musi być samodzielna troska o wyższe przyszłe świadczenia.

Systemy oparte o wypłatę minimalnego świadczenia w okresie poprodukcyjnym działają m.in. w Danii, Nowej Zelandii, czy Szwecji. Oczywiście w tych i innych państwach występuje drugi filar, oparty o dobrowolne ubezpieczenia, na wzór polskiego systemu IKE i IKZE. Różnica polega na popularności dobrowolnych ubezpieczeń w Polsce i za granicą. W innych krajach odsetek osób dobrowolnie oszczędzających jest znacznie wyższy, niżeli w Polsce. Wybrane kryteria porównawcze między potencjalnym systemem, który mógłby być wprowadzony w Polsce z obecnie występującym prezentuje poniższa tabela.

## Porównanie potencjalnego systemu emerytalnego w Polsce opartego na emeryturze obywatelskiej z obecnie występującym systemem zdefiniowanej składki

Kryterium	NOWY system	OBECNY system
cel	Zapewnienie minimum socjalnego, zachęcanie do własnych oszczędności.	Zapewnienie maksymalnego świadczenia.
finansowanie	Podatki nie nakładane na pracę, a na inne dziedziny funkcjonowania gospodarki, typu konsumpcja.	Podatek-składka na ubezpieczenie emerytalne zwiększająca koszty pracy.
dostępność	Emerytura dostępna dla każdego po przekroczeniu określonego wieku i spełnieniu kryterium zamieszkania.	
wysokość	Obecna emerytura to splot szeregu okoliczności i formalności, świadczenie z ZUS i OFE. W obecnym systemie ponadto istnieje nierównowaga, wyłączenie z systemu wielu grup społecznych itp.	
wysokość	Dla przykładu 1000-1200 zł dla wszystkich obywateli.	Od około 850 zł (emerytura minimalna) do kilku-kilkunastu tysięcy.
ryzyko	Minimalne (niewypłacalność państwa).	Znaczne: ZUS (dług publiczny), OFE (ryzyko rynkowe).
Stopa zastąpienia	25% przez cały okres emerytalny.	50%, w ciągu kilkudziesięciu lat 20%.



## Kariera naukowa za granicą

W związku z tym, że Polska raczej nie może się pochwalić światowej sławy uniwersytetami kształcącymi w kierunku ekonomii, jeśli ktoś planuje karierę naukową w tej dziedzinie, powinien poważnie rozważyć wyjazd zagraniczny już na okres doktoratu. Wrócić do kraju zawsze można, zaś jeśli zrobimy doktorat na polskiej uczelni, raczej nie możemy liczyć na poważną zagraniczną karierę naukową. Warto jednak zaznaczyć, że powrót do kraju do najłatwiejszych nie należy, chociażby ze względu na różnice w przepisach i obowiązującą w Polsce habilitację, która została zniesiona na Zachodzie.

ANNA GRODECKA

Jednak założymy, że jesteśmy zainteresowani karierą naukową za granicą. Wówczas ważną decyzją jest wybór miejsca, gdzie odbędą się studia doktoranckie (PhD studies). W większości krajów zachodnich takie studia zorganizowane są na modłę „amerykańską” - zaczyna się je razem z innymi studentami (kohort może liczyć kilka, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt osób) i pierwsze semestry albo lata poświęcone są na odbywanie kursów na poziomie doktoranckim oraz zdawanie egzaminów. Dopiero potem następuje faza pisania pracy doktorskiej,

najczęściej w formie trzech artykułów naukowych.

Ci, którzy sądzą, że studiowanie za granicą to opcja dla bogaczy, są w błędzie. Większość programów doktoranckich oferuje finansowanie w postaci stypendiów, które w zupełności pokrywają koszty życia w danym kraju. Finansowanie zazwyczaj jest przydzielane na kilka z góry określonych lat (np. 4), a warunkiem jego przedłużenia jest pomyślne zdanie wszystkich egzaminów w fazie kursowej doktoratu. Uniwersytety, które nie oferują studentom finansowania, zazwyczaj dają im możliwość zarobku za prowadzenie ćwiczeń. Również po ukończeniu

oficjalnego stypendium (mało kto kończy studia doktoranckie w ciągu przewidzianych X lat) nietrudno o dodatkowy zarobek – jeżeli podczas studiów doktoranckich nie wykazaliśmy się wyjątkowym lenistwem, zazwyczaj nasz opiekun naukowy ma fundusze na wsparcie kolejnego roku studiów, podczas którego możemy w spokoju skończyć doktorat. W związku z dużą liczbą programów oferujących stypendia, odradzałabym rozpoczęcie doktoratu bez zapewnionego finansowania. Pierwszy rok doktoratu bywa walką o przetrwanie i ten, kto musi dorabiać na boku, raczej nie poradzi sobie z egzaminami.

Prowadzenie zajęć ze studentami to punkt, w którym polskie uczelnie zasadniczo różnią się od zagranicznych. Jeżeli ktoś zainteresowany jest zdobywaniem doświadczenia w nauczaniu, może to de facto robić już w czasie studiów licencjackich. Na Uniwersytecie w Bonn w Niemczech zdarza się, że ćwiczeniowcem

kursu z pierwszego roku licencjatu jest student licencjacki z wyższego roku. Kiedy zaczynałam studia doktoranckie w Niemczech, jako jedyna spośród 20 osób z roku nie miałam doświadczenia w prowadzeniu zajęć ze studentami.

### Jak dostać się na zagraniczny doktorat?

Aby dostać się na zagraniczny doktorat, nie trzeba wcześniej studiować za granicą, ba!, nie trzeba mieć nawet ukończonych studiów pierwszego stopnia. Wiele europejskich programów oferuje doktorat bezpośrednio po licencjacie, a na większość studiów aplikować trzeba niemalże rok wcześniej (przykładowo, termin aplikacji na studia rozpoczynające się w październiku 2015 roku w London School of Economics upływa 15 grudnia 2014 roku). Aplikację składać można jeszcze w trakcie studiów i wtedy zaczniemy doktorat od razu po uzyskaniu poprzedniego dyplomu. Alternatywą jest roczna przerwa, która może być dobrym pomysłem dla osób chcących w międzyczasie zdobyć doświadczenie zawodowe.

Gdzie szukać ofert programów doktoranckich? Jeżeli nie mamy upatrzonego

konkretnego uniwersytetu, na jakim chcemy studiować, warto zapoznać się ze stroną <https://inomics.com/>, która posiada rubrykę zatytułowaną *PhD programs*. Rezultaty wyszukiwań możemy posortować wg daty aplikacji, lub też wybrać interesujący nas kraj lub konkretną dziedzinę ekonomii. Niektóre uniwersytety mają terminy aplikacji kończące się wiosną, ale niektóre (jak wspomniane wcześniej LSE), mają deadline już w grudniu, dlatego jeśli rozważamy doktorat za granicą, dobrym terminem do rozpoczęcia przeglądania ofert uniwersytetów jest jesień rok przed planowanym rozpoczęciem doktoratu.

Oprócz standardowych wymagań, takich jak przesłanie CV, listu motywacyjnego i przedstawienie co najmniej dwóch referencji od profesorów, najczęściej wymagane jest zdanie dwóch dodatkowych egzaminów: TOEFL i GRE. Bez dobrej znajomości języka angielskiego nie mamy szans na zdanie tych egzaminów.

Zdanie TOEFL (<http://www.ets.org/toefl>) lub innego egzaminu poświadczającego naszą znajomość języka angielskiego jest wymagane

wtedy, gdy angielski nie jest naszym językiem ojczystym i gdy ukończone wcześniej studia nie odbyły się w całości w języku angielskim. Polak posiadający np. licencjat LSE nie musi zdawać dodatkowego egzaminu z języka angielskiego. TOEFL to test badający, czy mamy znajomość angielskiego, która pozwoli nam na studia akademickie w tym języku. Składa się z czterech części: słuchania, czytania, mówienia i pisanie. Maksymalna liczba punktów to 120, zaś za każdą część można otrzymać 30 punktów. W Polsce TOEFL można zdawać w następujących miastach: Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Kraków, Łódź, Lublin, Poznań, Rzeszów, Warszawa, Wrocław, Zabrze. Test kosztuje 205 USD i opłata ta obejmuje wysłanie wyników testu do 4 wybranych przez nas uprzednio uniwersytetów (za kolejne kopie trzeba już płacić). Wyniki testu otrzymuje się pocztą ok. dwa tygodnie po zdaniu egzaminu, wcześniej wynik można zobaczyć online. Ważną informacją jest, iż wyniki testu są ważne przez 2 lata. Tak więc nie ma sensu zdawać go zbyt wcześnie, gdyż może upłynąć termin ważności naszego certyfikatu i test trzeba będzie powtórzyć. Większość uniwersytetów zakłada minimalną liczbę punktów, ➤

jaką trzeba uzyskać z TOEFL, zazwyczaj jest to pewne ogólne minimum (np. 100 punktów) i minimum z każdej części. Jeśli np. zdobyliśmy maksymalną liczbę punktów (30) z 3 części, a z ostatniej tylko 10, nie dostaniemy się raczej na żaden uniwersytet, mimo ogólnej liczby punktów równej 100.

**GRE** (<http://www.ets.org/gre>) to egzamin testujący trzy umiejętności: Verbal Reasoning, Quantitative Reasoning i Analytical Writing, jednak dla aplikantów na studia doktoranckie z ekonomii zazwyczaj wiążące są wyłącznie wyniki części matematycznej (quantitative reasoning). Dlatego, o ile nie jesteśmy fanami języka angielskiego i lingwistycznych testów, radziłabym skupić się na przygotowaniach wyłącznie do części matematycznej. Rozwiązanie tej części nie wymaga znajomości matematyki wyższej, ale wymaga skupienia i szybkości, gdyż test jest na czas i zawiera pytania jednokrotnego wyboru, wielokrotnego wyboru, porównawcze, albo wymagające wpisania liczby.

Test GRE kosztuje 195 USD, a jego wyniki są ważne przez 5 lat. Opłata zawiera wysyłkę wyników do wybranych przez nas uniwersytetów. Wyniki części lingwistycznej i matematycznej widoczne są na ekranie komputera tuż po zakończeniu testu. Oficjalne wyniki otrzymujemy pocztą, po ok. 2 tygodniach. W Polsce test możemy zdać w Krakowie lub Warszawie.

#### Wybór uczelni i studia

W związku z wymienionymi wyżej kosztami, które należy ponieść podczas aplikacji na studia doktoranckie za granicą, warto zminimalizować ryzyko zostania z niczym i aplikować na kilka uczelni. Jeżeli wyniki naszych

testów są wystarczająco dobre, oceny zdobyte podczas studiów również, a profesorowie, których poprosiliśmy o napisanie referencji, uznali swoją powinność, powinniśmy się dostać na przynajmniej jeden z programów. Kiedy otrzymujemy ofertę, warto zwrócić uwagę na to, jakie finansowanie oferuje nam dany uniwersytet. Poza tym, jeśli mamy do wyboru kilka uczelni, zwróćmy uwagę na kontakty międzynarodowe – niektóre uniwersytety oferują wymiany doktoranckie z uczelniami partnerskimi i może okazać się, że wyjazd na rok do bardzo prestiżowej uczelni jest tylko kwestią formalności. Oczywiście, ważne są również nasze zainteresowania badawcze i potencjalni opiekunowie naukowcy – jeżeli na danej uczelni pracuje profesor, który zajmuje się dokładnie tym, czym my się interesujemy, prawdopodobnie będzie to najlepszy wybór. Kolejnym kryterium wyboru są tzw. Job Market Placements, czyli informacje o tym, gdzie obecnie pracują absolwenci danego programu doktoranckiego. Zazwyczaj możemy znaleźć taką listę na stronie internetowej programu. Jeżeli takiej informacji brak, to może to oznaczać, że uczelnia nie ma się czym pochwalić.

Wybór promotora jest niezwykle istotny nie tylko dlatego, że musi on zaakceptować nasze projekty badawcze i to on de facto będzie decydował o tym, czy i kiedy skończymy doktorat, ale także dlatego, że to on pomoże nam w zdobyciu pracy po skończeniu doktoratu, wystawiając nam referencje, dzwoniąc do zaprzyjaźnionych profesorów z innych uczelni itp. Świat akademicki jest stosunkowo mały i profesorowie z różnych uczelni i krajów znają się z konferencji lub wspólnych studiów doktoranckich,

więc tzw. *networking* (nawiązywanie kontaktów) jest nieoceniony.

Jeżeli bierzemy udział w zorganizowanym programie doktoranckim, tzw. *PhD program*, jeszcze przed wyborem promotora musimy zdać egzaminy, najczęściej z kilku przedmiotów, obejmujących m.in. matematykę, makroekonomię, mikroekonomię i ekonometrię na poziomie doktoranckim. Za granicą nie ma egzaminów z filozofii itp. popularnych na studiach doktoranckich w Polsce; nauczanie jest silnie zmatematyzowane. Dopiero po zdaniu egzaminów i znalezieniu promotora rozpoczyna się faza badawcza studiów doktoranckich – rozpoczynamy pracę nad naszymi artykułami naukowymi, które wejdą w skład dysertacji. Możliwe jest współautorstwo artykułów z innymi studentami lub nawet profesorem – od wymogów instytucji i promotora zależeć będzie, czy i jaka część pracy doktorskiej musi być napisana samodzielnie.

#### Szukanie pracy po doktoracie

Na rynku pracy młodych doktorantów panują podobne zasady jak w przypadku aplikacji na studia doktoranckie – o wszystkim należy myśleć co najmniej rok wcześniej. Aby zacząć pracę na stanowisku profesora asystenckiego na Harvardzie od sierpnia 2015 roku, musimy aplikować najpóźniej w listopadzie 2014. Zazwyczaj wymagane są rekomendacje co najmniej trzech profesorów.

Amerykański i europejski (najlepsze uczelnie) rynek pracy jest scentralizowany. Oznacza to, że aplikacje i rozmowy kwalifikacyjne odbywają się w tym samym terminie, za pośrednictwem konkretnych stron internetowych. Umożliwia to automatyzację procesu aplikacyjnego i nierzadko kończy się tym, że jeden aplikant składa swoje dokumenty do 200 albo więcej uczelni. Profesorowie odpowiedzialni za listy rekomendacyjne przygotowują jeden ogólny list i wysyłają jego kopię do wszystkich uniwersytetów. Uczelnie na jedno stanowisko otrzymują po kilkaset zgłoszeń, dlatego jakoś listów rekomendacyjnych, a nawet bezpośredni telefon od promotora, mogą czasem zadecydować o tym, czy ktoś spojrzy na naszą aplikację. Warto zaznaczyć, że żadna uczelnia z Polski nie uczestniczy w międzynarodowym rynku pracy dla ekonomistów.

Ten, kto poważnie myśli o szukaniu pracy na zagranicznym rynku akademickim, powinien wcześniej zadbać o profesjonalną stronę internetową, prezentującą jego badania naukowe, doświadczenie w nauczaniu oraz Job Market Paper. Job Market Paper to TEN artykuł, z którym ubiegamy się o pracę. Na podstawie jednego artykułu z naszej dysertacji, który wysyłamy w związku z każdą aplikacją, uczelnie de facto podejmują decyzję o naszym akademickim być albo nie być. Oczywiście, może się zdarzyć, że i inne artykuły naukowe napisane

podczas naszych studiów zainteresują komisję rekrutującą, jednak Job Market Paper powinien być tym, co nas najlepiej reprezentuje. Dlatego artykuł ten powinien być doszlifowany, a jego wstęp powinien być zrozumiały dla każdego ekonomisty (nierazko o przyjęciu do pracy makroekonomisty decyduje zespół składający się również z finansistów, mikroekonomistów – oni także powinni zrozumieć nasz artykuł, a przynajmniej jego wstęp i zakończenie).

Aplikacje zazwyczaj zaczynają się w okresie października i kończą w grudniu. Wtedy zaczyna się okres konferencji, na których odbywają się rozmowy kwalifikacyjne. Na rynku europejskim są dwie takie konferencje: konferencja Związku Ekonomistów Hiszpańskich (Simpósio de la Asociación Española de Economía), odbywająca się w połowie grudnia (w każdym roku w innym mieście hiszpańskim), oraz konferencja brytyjskiego Royal Economic Society (RES Post Graduate Meetings/Job Market), odbywająca się w połowie stycznia w Londynie. W międzyczasie, w pierwszych dniach stycznia, odbywa się konferencja Związku Ekonomistów Amerykańskich (ASSA Annual Meeting), w każdym roku w innym mieście. Zatem jeżeli aplikujemy na konkretną uczelnię, nawet z Europy, bardzo możliwe jest, że nasza wstępna rozmowa kwalifikacyjna odbędzie się na konferencji w Stanach Zjednoczonych. Każdy uczestniczący w rynku pracy uniwersytet wysyła na te konferencje swoich reprezentantów (kilka osób), które przeprowadzają rozmowy i decydują o tym, czy kandydat przejdzie do następnego etapu.

#### Flyout

Szczęśliwcy, którzy pomyślnie przeszli dwa pierwsze sity, w styczniu albo lutym zostaną zaproszeni na uczelnię w celu zaprezentowania ich Job Market Paper przed szerszym gremium (tzw. flyout). Taka prezentacja zazwyczaj trwa do 1,5 godzin i odbywa się przed szerszą grupą profesorów oraz reprezentantów studenckich. Koszty przelotu i hotelu zazwyczaj pokrywa uczelnia zapraszająca. Po oficjalnej prezentacji kandydat spotyka się z różnymi członkami komitetu, często zapraszany jest również na kolację itp. Podczas całej wizyty aplikant jest oceniany; jednak ma on również szansę wyrobić sobie opinię na temat potencjalnego miejsca pracy.

Po flyoucie następuje czas czekania na ofertę pracy. Uczelnie robią ranking kandydatów i zaczynają od składania oferty pierwszemu na liście, który na odpowiedź ma zazwyczaj do dwóch tygodni, chociaż zdarzają się oferty wymagające podjęcia decyzji w ciągu kilku dni. Jeśli pierwsza osoba odmówi, składa się ofertę następnej itp. W związku z tym, że każdy aplikuje do wielu miejsc, może zdarzyć się sytuacja, że musimy podjąć decyzję o przyjęciu lub odmówieniu oferty jeszcze przed flyoutem na inne uczelnie.

#### Strony internetowe, gdzie umieszczane są akademickie oferty pracy

<https://www.aeaweb.org/joe/> - strona Związku Ekonomistów Amerykańskich, Job Openings for Economists. Tu znajdziemy oferty pracy na uczelniach i w bankach centralnych z całego świata. Jest to strona amerykańska, jednak lepsze uczelnie europejskie (np. London School of Economics, Bocconi, Mannheim University, Paris School of Economics) również zamieszczają tutaj swoje ogłoszenia. Przez platformę JOE możemy bezpośrednio wysłać nasze aplikacje na wybrane uczelnie.

<https://www.econjobmarket.org/> - kolejna platforma z ofertami pracy z całego świata. Bardzo często uczelnie wymagają, aby zalogować się na tej stronie, aby wysłać dokumenty aplikacyjne. Również profesorowie wysyłają swoje listy referencyjne za pośrednictwem tej strony.

<https://inomics.com/> - na tej stronie, pod zakładką Jobs, również znajdziemy międzynarodowe oferty pracy. Jest to strona bardziej „europejska”, więc znajdziemy tutaj ogłoszenia mniejszych uczelni, nie tylko tych najlepszych. Jeżeli jesteśmy zainteresowani pracą w konkretnym kraju, warto oprócz wyżej wymienionych stron internetowych filtrować strony poświęcone danemu państwu. Przykładowo, na <http://www.jobs.ac.uk/> znajdziemy oferty pracy uczelni brytyjskich, które nie pojawiają się na amerykańskich stronach.

Po doktoracie pracę na uczelni zaczyna się od najniższego stanowiska profesorskiego<sup>1</sup> (Assistant Professor w Stanach Zjednoczonych i wielu krajach europejskich, Lecturer w Wielkiej Brytanii i Australii, Juniorprofessor w Niemczech). Wyróżnić należy dwa rodzaje umów: *tenure-track* i *non-tenure-track*. *Tenure track* w praktyce oznacza, że po spełnieniu określonych wymogów uczelni, po kilkuletniej pracy na stanowisku Assistant Professor możemy awansować i zostać na danym uniwersytecie. Umowa *non-tenure-track* oznacza, że po upływie 3, 4, 5, 6 lat (w zależności od umowy), musimy opuścić daną uczelnię i szukać pracy na wyższym stanowisku na innym uniwersytecie. Umowy *non-tenure-track* są bardzo częste w Europie, co w praktyce oznacza, że po skończeniu doktoratu znajdujemy pracę, wiedząc że za kilka lat musimy zmienić uczelnię, a nawet kraj. Warto przy tym wspomnieć, że na najlepszych uczelniach nie praktykuje się zatrudniania na stanowiskach młodszych profesorów doktorantów z danej uczelni. Jeżeli decydujemy się na karierę naukową, w większości przypadków oznacza to więc co najmniej kilkakrotną zmianę miejsca zamieszkania i brak stabilizacji przez co najmniej kilka lat po ukończeniu doktoratu.

#### Publish or perish (publikuj albo zgini)

Co ostatecznie decyduje o tym, że *tenure-track* Assistant Professor dostaje stałą ofertę pracy na uniwersytecie? Najczęściej kryterium są publikacje w recenzowanych czasopiśmie. Istnieje ranking tych czasopism (<https://ideas.repec.org/top/top.journals.all.html>). Aby zostać „prawdziwym” profesorem nie należy zatem

<sup>1</sup> Zdarzają się kontrakty post-doc, które zazwyczaj nie wymagają wcale prowadzenia zajęć ze studentami (mamy czas na własne badania naukowe) lub też mają mniejsze obciążenie dydaktyczne niż kontrakty profesorskie. Umowy post-doc zazwyczaj są krótsze niż kontrakty profesorskie i z reguły cieszą się mniejszym prestiżem.

tylko publikować dużo, ale i w dobrych czasopiśmie. O konkretnych kryteriach zatrudnienia decydują poszczególne uniwersytety. Od doktorantów starających się o pracę nikt publikacji nie oczekuje (a publikacja w „złym” periodyku może być uznana za sygnał złej jakości), ale od kogoś, kto od kilku lat pracuje na stanowisku Assistant Professor, już tak.

Jest to o tyle kontrowersyjne, iż na publikację w niektórych ekonomicznych czasopiśmie czeka się po kilka lat. Dany artykuł można wysłać tylko do jednego czasopiśmie na raz, a zdarza się, że czekamy dwa lata, aby otrzymać odmowę publikacji. Większość periodyków ekonomicznych pobiera opłaty za przyjęcie naszego artykułu i argumentuje to tym, że opłaty przyspieszają proces recenzji i skracają okres oczekiwania na decyzję, ale prawda jest taka, że czas oczekiwania na odpowiedź od redaktora jest nieakceptowalnie długi. Co ciekawe, problem ten istnieje jedynie w naukach ekonomicznych, w fizyce czy biologii takich długich cykli publikacyjnych się nie znajduje.

Dlatego okres tuż po doktoracie, nawet jeżeli znaleźliśmy pracę na uniwersytecie, do relaksujących bynajmniej nie należy. Każdy walczy o jak największą liczbę publikacji; pomóc w tym może fakt, że już w czasie naszego doktoratu napisaliśmy 3 artykuły naukowe, które poziomem powinny się kwalifikować do publikacji. Zazwyczaj jednak trzy publikacje nie wystarczą, aby dostać stałą pracę, dlatego konieczne jest rozpoczynanie nowych projektów badawczych. W związku z tym, że w grupie różnych i szybciej, w ekonomii często spotyka się artykuły współautorowane. Posiadanie współautora o znanym nazwisku może również pomóc w publikacji. W związku z tym, że większość periodyków przyjmuje artykuły, wiedząc, kto jest ich autorem, nazwisko tegorocznego noblisty obok naszego na naszym artykule z pewnością wywrze inne wrażenie niż tylko nasze nazwisko. ➤

#### Tabela przykładowe pytania części matematycznej egzaminu GRE

- Quantity A: The standard deviation of a set of 5 different integers, each of which is between 0 and 10  
Quantity B: The standard deviation of a set of 5 different integers, each of which is between 10 and 20  
A. Quantity A is greater.  
B. Quantity B is greater.  
C. The two quantities are equal.  
D. The relationship cannot be determined from the information given.  
From the answer choices given, select and indicate the one that describes the relationship between quantity A and quantity B.
- Which of the following could be the units digit of where  $n$  is a positive integer?  
Indicate all such digits.  
(A) 0 (F) 5  
(B) 1 (G) 6  
(C) 2 (H) 7  
(D) 3 (I) 8  
(E) 4 (J) 9
- Rectangle  $R$  has length 30 and width 10, and square  $S$  has length 5. The perimeter of  $S$  is what fraction of the perimeter of  $R$ ?

Proces przyznawania ofert pracy na podstawie artykułów nie jest optymalny (tak naprawdę publikacja pierwszego tekstu jest najtrudniejsza; jeśli ma się znane nazwisko, łatwiej jest opublikować, a rynek publikacji zdominowany jest przez Amerykanów), ale lepszemu jeszcze nie wymyślono.

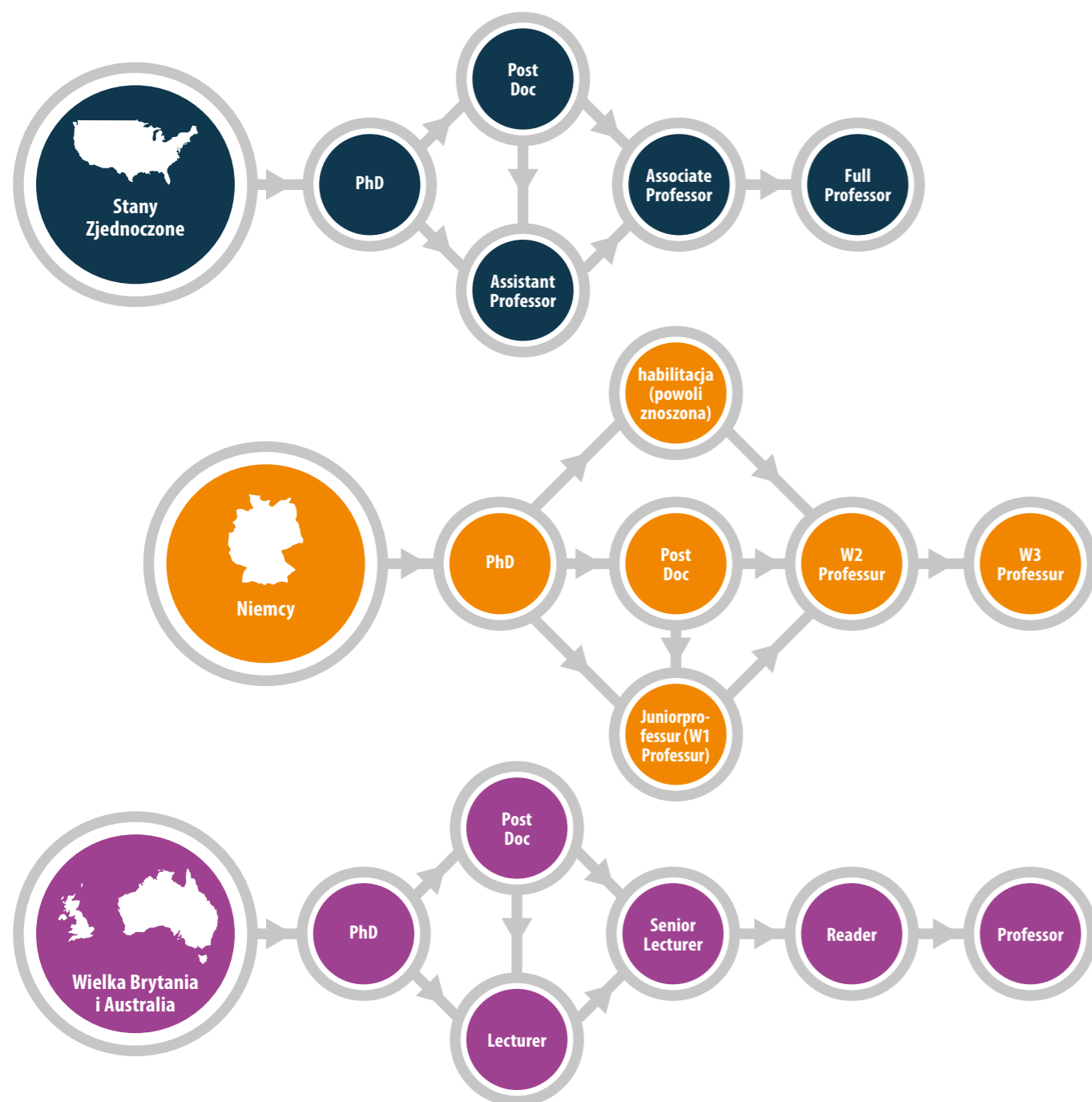
#### Podsumowanie

Droga do zagranicznej kariery naukowej w ekonomii do łatwych nie należy. Schody zaczynają się już na początku – należy zawnazaplanować aplikacje na programy doktoranckie i zainwestować pieniądze w zdanie testów, które otworzą nam drogę do uczelni. Po

dostaniu się na studia doktoranckie, musimy zdać trudne egzaminy i już w połowie studiów powinniśmy zaplanować, o czym będzie nasz Job Market Paper i kiedy chcemy skończyć studia, pamiętając o tym, że o pracę należy się ubiegać rok wcześniej. Podczas studiów, warto myśleć strategicznie, rozważnie wybierając promotora i zagraniczne wyjazdy, które mogą zaowocować cennymi kontaktami. Po drodze niejednego doktoranta zwątpi w siebie i cel swoich badań. Co gorsza, nawet po zakończeniu doktoratu nie możemy liczyć na relaks i odpoczynek – prawdziwa walka o naszą przyszłość odbywa się wtedy i często wiąże ze zmianą miejsca zamieszkania.

Jednak praca naukowca ma również mnóstwo zalet i dlatego wiele osób się na nią decyduje. Możemy sami wybrać kierunek naszych badań, jak również godzinę, o której budzimy się rano. Zwiedzamy świat i poznajemy ciekawych ludzi na konferencjach... Bez wątpienia jest to praca wymagająca zaparcia i samodyscypliny, ale i dająca ogromną satysfakcję oraz pozwalająca uciec od monotonii pracy na etacie. Na koniec warto wspomnieć, że jeśli już zdecydujemy się na pracę naukową, róbmy to pełną parą - wtedy zwiększamy nasze szanse sukcesu i opisane przeze mnie etapy drogi naukowca będą przyjemnością, a nie udręką. ■

#### Droga naukowa w poszczególnych krajach



(strona <http://www.eui.eu/ProgrammesAndFellowships/AcademicCareersObservatory/AcademicCareersbyCountry/Index.aspx> zawiera informacje w języku angielskim na temat kariery naukowej i stanowisk naukowych w ponad 30 krajach).



## Tu przygotujesz się do egzaminu CFA®

MATERIAŁY GRUPY PLANY NAUKI INFORMACJE O EGZAMINIE SPOŁECZNOŚĆ LIDERÓW

### Wszystko czego potrzebujesz:

- 50 godzin wykładów w jakości HD
- 2000 pytań egzaminacyjnych
- Aplikacja Plan Nauki
- Arkusze Wzorów
- Egzaminacje Próbne

soleadea.com

20% ZNIŻKI  
KOD KUPONU: TREND



**Deloitte.**

# To jest Twój Czas !!!

Przed Tobą czas pełen możliwości i szans na rozwój, a każdy dzień może być początkiem czegoś fascynującego! Znajdź w sobie pasję, dziel się z nami zaangażowaniem i wykorzystaj szansę, jaką stwarza Ci jedna z największych firm konsultingowych na świecie.

Jeżeli jesteś studentem III, IV lub V roku i myślisz o karierze w dynamicznej organizacji, w środowisku, które zapewni Ci stabilny i nieograniczony rozwój, sprawdź się w procesie rekrutacyjnym i dołącz do najlepszych specjalistów w swojej dziedzinie. Od lat Deloitte wspiera biznes w **150** krajach, świadcząc profesjonalne usługi w obszarach:

- audytu,
- doradztwa podatkowego,
- doradztwa prawnego,
- konsultingu,
- zarządzania ryzykiem,
- doradztwa finansowego.

## Dołącz do nas !!!

Staż to najlepszy sposób na początek, często długoletniej, kariery w Deloitte. To dostęp do praktycznej wiedzy i umiejętności, o które trudno podczas studiów. Szybko się uczysz, jesteś ambitny, otwarty na nowe wyzwania?

Rozwijasz swoje pasje i masz bardzo dobre umiejętności analityczne? Lubisz pracować w zespole i wierzysz, że podstawą współpracy jest skuteczna komunikacja? Jeśli tak, to szukamy właśnie Ciebie!

Sprawdź nasze oferty praktyk i pracy:

[www.deloitte.com/pl/kariera](http://www.deloitte.com/pl/kariera)

Zapraszamy studentów, którzy w momencie rozpoczęcia praktyk będą na ostatnim bądź przedostatnim roku studiów magisterskich i bardzo dobrze znają język angielski.

## Akademia Biznesu

W Deloitte to dla nas naturalne, że chętnie dzielimy się wiedzą. Jako firma odpowiedzialna społecznie uważamy, że jest to nasz obowiązek i inwestycja w przyszłość. Proponujemy Ci udział w szeregu wykładów i warsztatów, które nasi eksperci prowadzą na uczelniach w całej Polsce w ramach Akademii Biznesu. Udział w naszym programie będzie nie tylko ważnym i mocnym punktem w Twoim CV, ale przede wszystkim okazją do poznania tajników i mechanizmów świata biznesu i specyfiki branży doradczej.

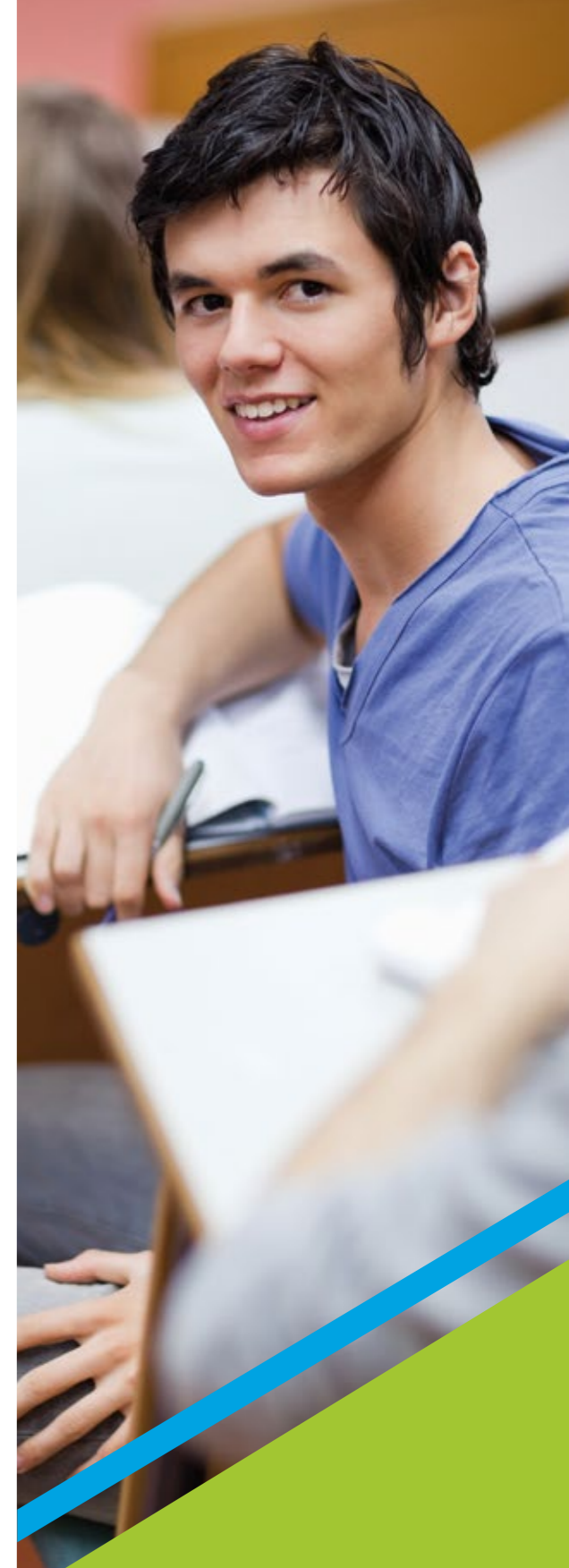
W ramach Akademii Biznesu Deloitte zapraszamy do udziału w warsztatach i wykładach:

- Akademii Rachunkowości,
- Akademii Podatkowej,
- Akademii Konsultingu,
- Akademii Dealmaker,
- Akademii Instytucji Finansowych,
- Akademii Zarządzania Ryzykiem,
- Akademi Przywództwa.

Jeśli chcesz zdobyć doświadczenie w pracy za granicą w globalnej firmie, to dowiedz się więcej o [Deloitte European Internship Program](#). To możliwość odbycia stażu w biurze Deloitte w jednym z europejskich miast, a następnie kontynuowania praktyki w Polsce.

Odwiedź nas na Facebooku:

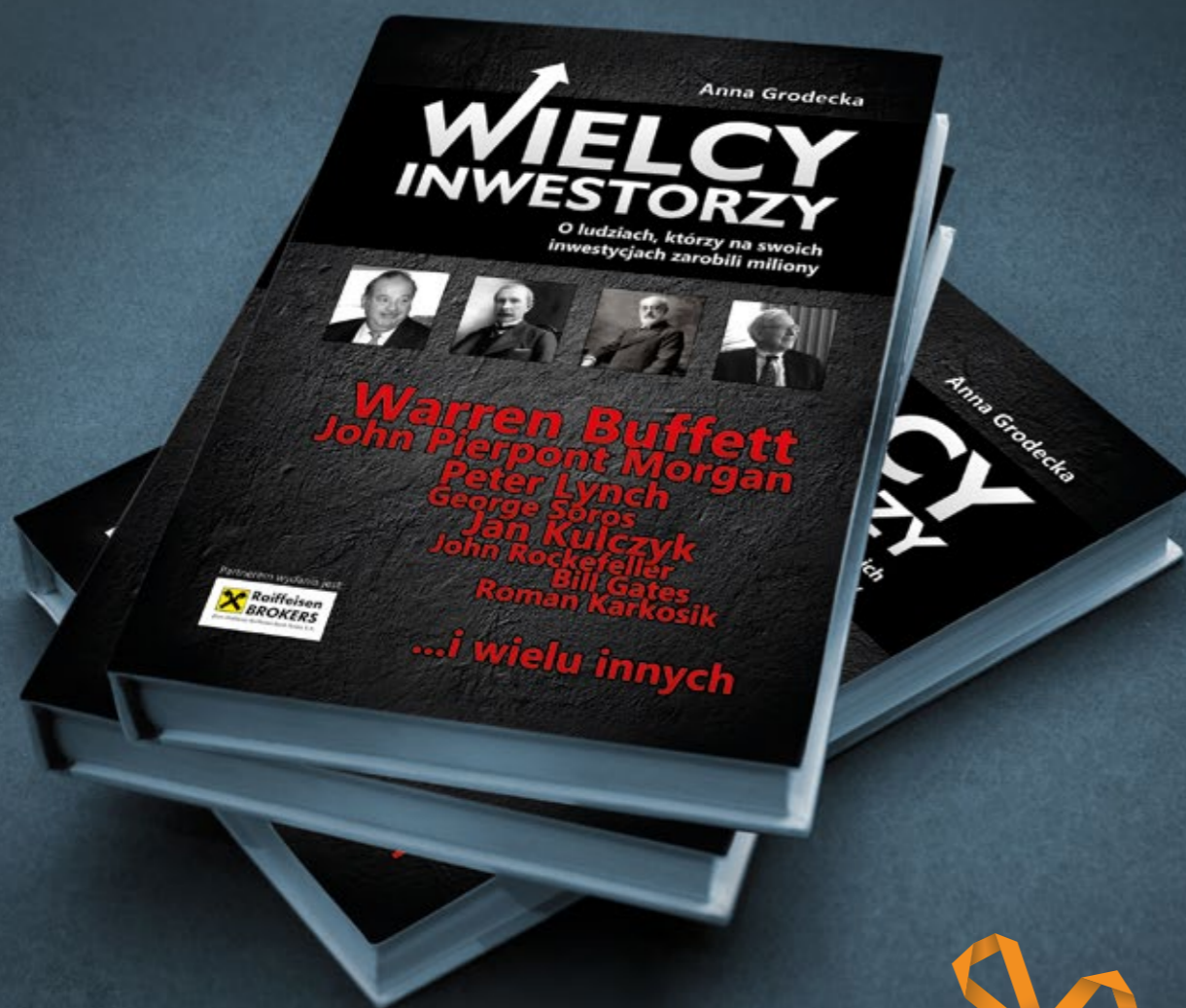
 [www.facebook.com/KarierawDeloitte](https://www.facebook.com/KarierawDeloitte)



# Świąteczna promocja dla czytelników miesięcznika Trend

TREND  
LISTOPAD 2014

KARIERA



★ 25% rabatu ★

33,75 zł

Przeczytaj o tym, jak dochodzi się do wielkiego bogactwa! Książka „Wielcy inwestorzy” to opowieści o ludziach, którzy dzięki udanym inwestycjom zdobyli fortunę i przeszli do historii finansów i biznesu.

„Wielcy inwestorzy” to książka o założycielach bankowości inwestycyjnej, największych spekulantach i inwestorach giełdowych oraz o najsłynniejszych przedsiębiorcach. Przeczytaj o życiu tych niezwykłych ludzi!

Więcej informacji na:  
[www.gazetatrend.pl/promocja-wielcy-inwestorzy](http://www.gazetatrend.pl/promocja-wielcy-inwestorzy)

## Kariera naukowa - kiedy, jak i dla kogo?

Decydując się na studia, często głównym motywem jest uzyskanie wykształcenia, które stanowi przepustkę do zdobycia wymarzonej pracy zawodowej. Choć ostatnie statystyki informują o ciągle zmniejszającej się liczbie osób kontynuujących naukę po szkole średniej, to nie zmienia to faktu, że Polska jest czwartym krajem w Unii Europejskiej pod względem liczby studiujących osób. Wyrzeczają nas tylko Wielka Brytania, Niemcy oraz Francja. Co więcej, do 2020 r. w Polsce aż 45% osób w wieku 30 - 34 lata powinno posiadać wyższe wykształcenie. Przy takich statystykach warto zatem zastanowić się nad kontynuacją nauki oraz rozpoczęciem kariery naukowej. Bowiem to właśnie stopnie i tytuły naukowe dają nam prawdziwy prestiż oraz uznanie w danym środowisku.

MAGDALENA PATYNOWSKA

### Jak zacząć?

Pierwszym krokiem na ścieżce do kariery naukowej jest już samo zdanie egzaminu dojrzałości. To właśnie ono jest warunkiem uprawniającym do rozpoczęcia studiów pierwszego stopnia (licencjackich, inżynierskich, jednolitych magisterskich). Trwają one min. 6 semestrów i kończą się

obroną pracy licencjackiej (inżynierskiej). Absolwent posiada kwalifikacje umożliwiające kontynuację nauki na studiach drugiego stopnia, które kończą się obroną, tym razem pracy magisterskiej. Na tym etapie otrzymujemy tytuł zawodowy. W Polsce wyróżniamy: tytuł licencjata, magistra, inżyniera oraz magistra inżyniera.

Osoby posiadające już tytuł magistra mogą zdecydować się na kontynuację nauki na studiach trzeciego stopnia - doktoranckich. I dopiero tutaj zaczyna się właściwa kariera naukowa. Studia trzeciego stopnia są w strukturze podobne do studiów pierwszego oraz drugiego stopnia. Prowadzone są zarówno w trybie stacjonarnym, jak i niestacjonarnym. Rekrutacja na ich bezpłatną formę odbywa się w drodze konkursu, którego warunki określa Senat danej uczelni. Studia doktoranckie trwają nie krócej niż 2 oraz nie dłużej niż 4 lata. Przyjęta osoba składa ślubowanie, nabywając tym samym prawa doktoranta. Oprócz realizowania obowiązkowego programu studiów, doktorant prowadzi badania naukowe, z przebiegu których następnie składa sprawozdania. Ponadto, uczestnicy tego typu studiów odbywają

Patroni medialni:

Bankier.pl  
POLSKI PORTAL FINANSOWY

TVP INFO

Stowarzyszenie  
Inwestorów  
Indywidualnych

TREND

INTERIA.PL



praktyki zawodowe, mające formę prowadzenia zajęć dydaktycznych albo uczestniczenia w ich prowadzeniu. Co ważne, każdemu doktorantowi, który zdobył już stopień doktora, okres odbywania studiów (maksymalnie 4 lata) zalicza się do okresu pracy.

#### Doktorat i co dalej?

Studia doktoranckie umożliwiają uzyskanie stopni naukowych: doktora oraz doktora habilitowanego. Lecz żeby uzyskać taki stopień, poza ukończeniem studiów trzeba jeszcze spełnić dodatkowe wymagania. Wszystkie te warunki, a także procedury są wyszczególnione w ustawie z dn. 14.03.2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki. Doktorem może zostać osoba, która posiada już tytuł magistra (magistra inżyniera, lekarza lub inny

równorzędny), zdała egzaminy doktorskie w zakresie określonym przez uczelnię, a także przedstawiła i obroniła rozprawę doktorską, zwaną również dysertacją. Praca ta powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej. Stopnie nadają wydziały szkół wyższych lub placówki naukowe, upoważnione przez Centralną Komisję do Spraw Stopni i Tytułów. Stopień doktora jest nadawany w drodze przewodu doktorskiego. Warunkiem jego wszczęcia jest posiadanie wydanej lub przyjętej do druku publikacji naukowej w formie książki lub co najmniej jednej publikacji naukowej w recenzowanym czasopiśmie naukowym. Obrona pracy ma charakter publiczny. Jej termin jest ogłaszany, a każdy ma prawo w niej uczestniczyć i zadawać doktorantowi pytania, dotyczące tematu

pracy. Przewód doktorski zamyka przysięga. Stopień doktora w szczególnych przypadkach uzasadnionych najwyższą jakością osiągnięć naukowych może być nadany osobie, która ukończyła studia pierwszego stopnia (posiada tytuł licencjata) lub trzy lata studiów jednolitych magisterskich.

#### Habilitacja przepustką do samodzielności

Z kolei doktorem habilitowanym może zostać osoba, która posiada już stopień doktora, a ponadto może pochwalić się osiągnięciami naukowymi lub artystycznymi uzyskanymi już po jego osiągnięciu, które stanowią znaczny wkład autora w rozwój określonej dyscypliny naukowej. Osiągnięciem takim jest najczęściej opublikowanie określonego dzieła naukowego bądź cyklu publikacji powiązanych tematycznie. Kandydat powinien także wykazywać istotną aktywność naukową.

O wszczęciu postępowania habilitacyjnego wnioskuje sama osoba zainteresowana, kierując wniosek wraz z autorem referatem bezpośrednio do Centralnej Komisji. Stopień naukowy doktora habilitowanego jest nadawany w drodze przewodu habilitacyjnego. Warto zaznaczyć, że habilitacja jest znaczącym punktem w spinaniu się po szczeblach kariery naukowej. Jest to pewnego rodzaju przepustka do samodzielnej pracy naukowej oraz do kierowania projektami badawczymi.

Osobom szczególnie zasłużonym dla nauki i sztuki, władze akademickie mogą nadać specjalny tytuł *doctora honoris causa*. Chociaż tytuł ten nie wymaga posiadania formalnego doświadczenia, to zazwyczaj nadawany jest osobom o wysokim statusie społecznym bądź naukowym.

#### Wymarzony tytuł

W Polsce najbardziej prestiżową funkcją naukową jest tytuł profesora. Nadaje go Prezydent RP na wniosek Centralnej Komisji z inicjatywy rady uprawnionej uczelni, osobie, która uzyskała już stopień doktora habilitowanego. A zatem osoba taka powinna być już samodzielnym pracownikiem naukowym, a także powinna posiadać osiągnięcia, które znacznie przekraczają te wymagane w przewodzie habilitacyjnym. W drodze wyjątku, tytuł profesora może być również nadany osobie posiadającej stopień doktora.

#### A jakie stanowiska są na polskich uczelniach?

Podobnie jak w wielu korporacjach, tak i na uczelni swoją karierę rozpoczynamy od stanowiska asystenta. I podobnie jak w renomowanych firmach, tak i w tym przypadku nie jest łatwo zostać przyjętym do grona pracowników. Zatrudnienie na stanowisku asystenta odbywa się na zasadach konkursu. Tak więc, przydatne

w rekrutacji może być uczestnictwo w wymianach międzynarodowych, członkostwo w organizacjach studenckich, a także bardzo ważne - ponadprzeciętne wyniki w nauce. Z formalnego punktu widzenia, asystentem może zostać osoba posiadająca co najmniej tytuł zawodowy magistra. W praktyce, obowiązki doktoranta oraz asystenta są do siebie zbliżone, przy czym w tym drugim przypadku osobę z uczelnią wiąże stosunek pracy, co wpływa na większą liczbę przepracowanych godzin.

Z kolei, posiadając stopień naukowy doktora, możemy zostać zatrudnieni na uczelni jako adiunkt. Kandydat na to stanowisko powinien także wykazywać się, udokumentowaną publikacjami, aktywnością naukową. Dodatkowo musi złożyć plany dalszej działalności naukowej. Co ważne, osoba, która już zdecydowała się na karierę zawodową, powinna nieustannie podnosić swoje kwalifikacje. Oznacza to, że asystent, który nie posiada jeszcze stopnia naukowego doktora, a także adiunkt, który jeszcze nie jest doktorem habilitowanym, nie mogą pracować na uczelni dłużej niż osiem lat. (przy czym w przypadku adiunkta okres ten można przedłużyć o dodatkowe 2 lata). Co więcej, wszyscy nauczyciele akademicy podlegają okresowej ocenie.

#### Profesor? – kilka stanowisk o podobnej nazwie

Kolejnym krokiem na ścieżce kariery naukowej jest stanowisko profesora nadzwyczajnego. Stanowisko to przeznaczone jest dla pracowników naukowych posiadających co najmniej stopień doktora habilitowanego. W drodze wyjątku może nim zostać również osoba posiadająca stopień doktora, która ma znaczne i twórcze osiągnięcia w pracy naukowej. Bardzo często na profesora nadzwyczajnego można awansować pod warunkiem sprawowania opieki,

czyli bycia promotorem, nad co najmniej jednym doktorantem.

W karierze nauczyciela akademickiego wymarzone stanowiskiem jest profesor zwyczajny. Władze uczelni przyznają ten etat tylko osobom posiadającym już tytuł naukowy profesora. Uehonorowanie stanowiskiem najwyższej rangi wiąże się z ze szczególnymi zasługami dla uczelni. Kandydat na profesora zwyczajnego powinien posiadać już ugruntowaną pozycję w środowisku naukowym.

Istnieje również stanowisko zarezerwowane dla osoby, która na stałe jest pracownikiem innej uczelni – profesor wizytujący. Jednocześnie osoba taka musi posiadać stopień naukowy doktora habilitowanego lub tytuł profesora.

#### Im wyższa pozycja, tym więcej obowiązków

Im wyższe rangą stanowisko, tym więcej obowiązków. Każdy nauczyciel akademicki ma za zadanie kształcić, wychowywać studentów oraz uczestniczyć w pracach organizacyjnych uczelni. Dodatkowo pracownik naukowo-dydaktyczny również prowadzi badania naukowe oraz rozwojowe. A nauczyciele akademicy posiadający tytuł naukowy profesora, a także stopień naukowy doktora habilitowanego, mają za zadanie kształcić kadrę naukową.

Planując karierę naukową, powinniśmy się przede wszystkim uzbroić w cierpliwość. Na polskich uczelniach droga od rozpoczęcia studiów doktoranckich do najwyższego stanowiska profesora trwa przeciętnie od 15 do 20 lat. Tak długi czas nie jest dziełem przypadku. Bowed skutecznosc i wysoka jakośc wykonywania zadań powierzonych pracownikom uczelni powinna być poprzedzona odpowiednimi kwalifikacjami intelektualnymi oraz stosowną wiedzą. ■

Tabela 1. Stanowiska naukowe i naukowo-dydaktyczne

tytuł/stopień	tytuł zawodowy		stopień naukowy		tytuł naukowy
	licencjat/inżynier	magister	doktor	doktor habilitowany	
stanowisko		asystent	adiunkt	profesor nadzwyczajny	profesor wizytujący
					profesor zwyczajny

Reklama

## GetUp StartUp!

Chcesz mieć wpływ na swoje życie? **MASZ!**

załóż firmę w AIP!

[www.aipsgh.pl](http://www.aipsgh.pl)



akademickie inkubatory przedsiębiorczości

# W życiu na obczyźnie jest dużo pustki

Jan Witajewski-Baltvilks

Jan Witajewski-Baltvilks uzyskał tytuł licencjata na London School of Economics i tytuł magistra na Uniwersytecie w Cambridge. Tytuł doktora zdobył w European University Institute we Florencji i obecnie pracuje na stanowisku młodszego ekonomisty w Fundacji Eni Enrico Mattei w Mediolanie.

**Zdecydowałem się na karierę naukową, ponieważ...**  
Z początku myślałem, że będę rozwiązywał wielkie problemy ludzkości. Później okazało się, że naukowcy nie są aż tak wszechwładni. Nasza rola jednak nie jest mała: odkrywamy świat! To całkiem przyjemne zajęcie.

**Zrozumiałem, że chcę studiować ekonomię, kiedy...**  
Zawsze lubiłem matematykę, ale przeszkadza mi jej abstrakcyjność. Ekonomia to była moja droga: tu mogę bawić się matematyką jako instrumentem do opisywania całkiem przyziemnych problemów.

**Najbardziej interesują mnie zagadnienia ekonomii pracy, ponieważ** nazywałem się w dzieciństwie tych wszystkich Żeromskich i Reymontów.

**Moim naukowym autorytetem jest...** Joseph Stiglitz. Nominacja za elegancję modeli.

**Największą zaletą kariery naukowej jest...** nienormowany czas pracy.

**Największe wyzwanie w karierze naukowej to...** oczekiwanie na efekty pracy. Zdarza się, że po miesiącach badań nadal nie wiemy, czy kierunek, który obraliśmy, ma sens. Jesteśmy jak niedowidzący turyści w obcym mieście - czasami po długiej wędrówce okazuje się, że zamiast w centrum wylądowaliśmy w jakiejś melinie.

**Wyjechałem z Polski, ponieważ...** Polska nie ma takich tradycji rozwoju myśli ekonomicznej jak Wielka Brytania.

**Moje studia za granicą byłyby niemożliwe bez finansowego wsparcia...** wielu, wielu osób. Moje studia na LSE były finansowane ze stypendium ufundowanego przez Steliosa. Na mój roczny master na Cambridge złożyło się kilka stypendiów, ale nie byłby on możliwy bez wielkiego wsparcia moich rodziców. Wreszcie grant we Florencji pochodził od polskiego rządu, zatem z pieniędzy podatników.

**Anna Grodecka: Janek, czym cechuje się brytyjski system nauczania? Czy London School of Economics i Cambridge to dwa kompletnie różne światy?**

**Jan Witajewski:** Tak, to są kompletnie różne światy. LSE było demokratyczne. Przy jednym stole w tantiej włoskiej restauracji w pobliżu biblioteki spotykali się córki premierów i synowie drobnych

przedsiębiorców, studenci, którzy już pracowali dla banków inwestycyjnych i ci, którzy o wschodzie słońca roznosili gazety. Przy stoliku obok siedzieli robotnicy budowlani. W Cambridge byłoby to „niestosowne”.

**AG: Dlaczego nie zdecydowałeś się na studia doktoranckie w Wielkiej Brytanii?**

**JW:** Mogłem zostać w Londynie, albo w Cambridge, ale oferty, które dostałem, były bez stypendium. Od wielu profesorów z Cambridge i LSE słyszałem dobre opinie o EUI. Wreszcie, cztery lata we Włoszech brzmiało lepiej niż kolejne cztery lata w Anglii.

## London School of Economics

Przykładowe wymagania aplikacyjne na zagraniczne studia doktoranckie (dokumenty w języku polskim muszą być przetłumaczone na język angielski przez tłumacza przysięgłego)

Miasto i kraj	Wymagane wykształcenie	Referencje	Wymagania językowe	Wymagane dokumenty	Miesięczne stypendium
Londyn, Wielka Brytania	Licencjat lub Magister, większość zagranicznych studentów jest kwalifikowana najpierw do programu Master of Science albo Master of Research (MRes) i dopiero po zdaniu egzaminów z tego programu zostajemy oficjalnie studentami studiów doktoranckich.	2 referencje	• certyfikat IELTS, wyniki minimum 7.0 • certyfikat IELTS, wyniki minimum 7.0 • certyfikat Cambridge Proficiency, wynik A, B, C • certyfikat Cambridge English: Advanced (CAE), wynik A, B.	• CV i list motywacyjny • opis projektu naukowego • transkrypt ocen i dyplomy • dowód uiszczenia opłaty aplikacyjnej w wysokości £50 • próbka pracy pisemnej • certyfikat potwierdzający znajomość języka angielskiego i GRE	£1500
<b>Deadline aplikacji</b>	<b>Dodatkowe certyfikaty</b>	<b>Dodatkowe certyfikaty</b>	<b>Dodatkowe informacje</b>	<b>Dodatkowe informacje</b>	
15.12.2014	GRE	GRE	<a href="http://www.lse.ac.uk/economics/prospectiveStudents/researchProgrammes/howToApply(MResPhd).aspx">http://www.lse.ac.uk/economics/prospectiveStudents/researchProgrammes/howToApply(MResPhd).aspx</a>		

**AG: European University Institute to dosyć specyficzna uczelnia na skalę europejską. Czy mógłbyś powiedzieć kilka słów o specyfice rekrutacji na studia doktoranckie, finansowania, itp. na tym uniwersytecie?**

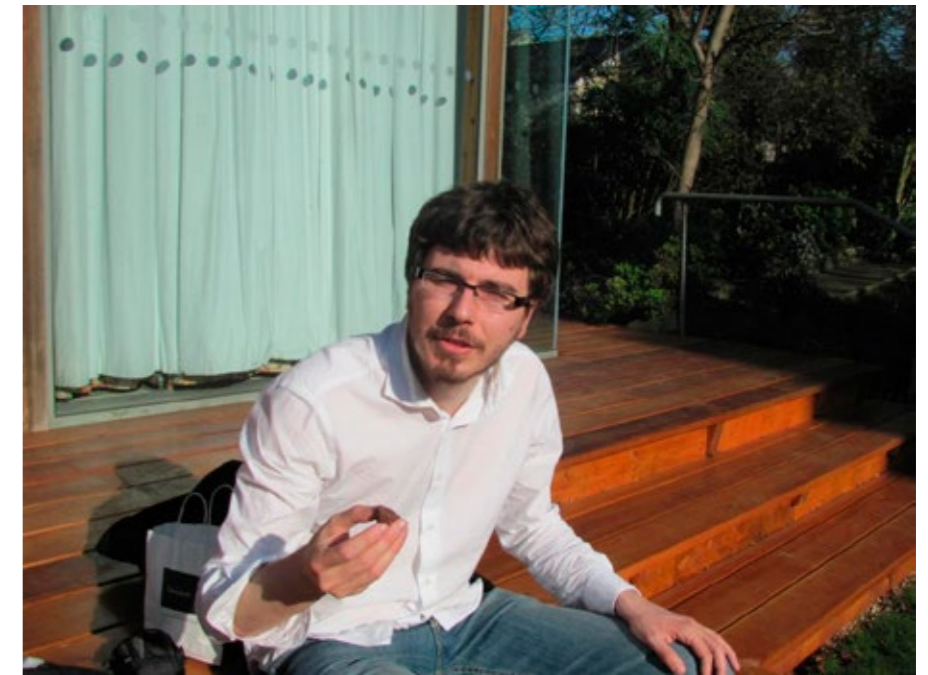
**JW:** EUI to organizacja międzynarodowa. Każdy kraj członkowski opłaca składki i funduje określoną liczbę stypendiów. Polska utrzymuje 2-3 miejsca na każdym wydziale dla swoich obywateli. Każdy, kto otrzyma ofertę, automatycznie ma zagwarantowane stypendium. EUI ma tylko cztery wydziały: Economics, Political Sciences, History and Civilization, Law. Rekrutacja wygląda bardzo podobnie jak w Anglii czy w Stanach - na początku roku należy złożyć dokumenty, wiosną EUI zaprasza na rozmowę kwalifikacyjną.

**AG: W Twoim CV wyczytałam, że podczas studiów angażowałeś się w wiele „polskich” inicjatyw. Czy na LSE lub we Florencji jest dużo Polaków? Wspieracie się nawzajem naukowo, nawiązujecie współpracę?**

**JW:** W wieku 19 lat, w obcym kraju, z daleka od rodziny i starych przyjaciół, każdy szuka nowych bliskich. Instynktownie zaczynamy szukać wśród Polaków. I rzeczywiście, wszędzie: na LSE, w Cambridge i we Florencji znajdowałem wśród Polaków bratnie dusze.

Nie, Polaków nie jest dużo, ale wszędzie Polacy byli bardzo głośni. W LSE organizowali słynne vodka party, zapraszali na wykłady polskich premierów, znanych ekonomistów. We Florencji od kilku lat działa Polish Committee, które ostatnio rozwinęło skrzydła. Mnie już we Florencji nie ma, ale bez przerwy dostaję od nich maile o spotkaniach ze słynnymi Polakami, imprezach i wspólnych obiadach.

**AG: Jak wspominasz okres szukania pracy po doktoracie?**



**JW:** To był bardzo trudny rok. Poszukiwanie pracy w środku kryzysu gospodarczego nie było przyjemne. Musiałem przejść przez całą masę niepowodzeń, rozczarowań, własnych błędów i niefortunnych okoliczności. W końcu udało się. Zawsze ostatecznie się udaje.

**AG: Twoja żona jest politolożką i również studiowała na European University Institute. Czy dotkliwie odczuwacie tzw. two-body problem, który dotyka pary naukowców, w których obie osoby chcą realizować się naukowo?**

**JW:** Dla nas problem jest chwilowo nieważny, ponieważ przez ostatni rok moja żona opiekowała się naszą małą córeczką. Teraz powoli rozgląda się za ofertami. Wypowaliśmy trzy miasta: Warszawę, Sztokholm i Paryż i tam się rozglądamy. Zobaczymy, jakie będziemy mieć opcje.

**AG: Czy masz jakieś konkretne rady dla polskich studentów zainteresowanych karierą naukową za granicą albo karierą naukową generalnie?**

**JW:** Poznawanie standardów pracy naukowej za granicą to ważne doświadczenie, ale przed podjęciem decyzji o wyjeździe warto pamiętać o wszystkich kosztach. Szczególnie, jeżeli wyjazd jest dłuższy. Mi bardzo brakuje moich starych polskich przyjaciół, polskiego kina (nie, dvd to nie to samo), polskich ulic. W życiu na obczyźnie jest dużo pustki. Kiedy ląduję na nowym lotnisku we Wrocławiu, robię zakupy w nowym Starym Browarze w Poznaniu, albo przechadzam się obok Placu Unii w Warszawie, cieszę się, że mój dom jest coraz piękniejszy. Kiedy oglądam nowe wieże w Londynie albo w Mediolanie, jestem pełen podziwu i... nic ponadto. To jest ich dom, nie mój.

**AG: Dziękuję za rozmowę.** ■

## European University Institute

Przykładowe wymagania aplikacyjne na zagraniczne studia doktoranckie (dokumenty w języku polskim muszą być przetłumaczone na język angielski przez tłumacza przysięgłego)

Miasto i kraj	Wymagane wykształcenie	Referencje	Wymagania językowe	Wymagane dokumenty	Miesięczne stypendium
Florencja, Włochy	Magister, Magister inżynier lub inny równorzędny	2 referencje	• certyfikat IELTS, wynik minimum 7.5 • certyfikat TOEFL (IBT), minimalny wynik 110 • certyfikat Cambridge Proficiency, wynik A, B, C • certyfikat Cambridge English: Advanced (CAE), wynik A, B.	• CV • opis projektu naukowego (do 1500 słów) • transkrypt ocen i dyplomy	€ 1,250
<b>Deadline aplikacji</b>	<b>Dodatkowe certyfikaty</b>	<b>Dodatkowe certyfikaty</b>	<b>Dodatkowe informacje</b>	<b>Dodatkowe informacje</b>	
31.01.2015	GRE	GRE	<a href="http://www.eui.eu/DepartmentsAndCentres/Economics/DoctoralProgramme/Index.aspx">http://www.eui.eu/DepartmentsAndCentres/Economics/DoctoralProgramme/Index.aspx</a>		



# Noblista Thomas J. Sargent to dla nas po prostu Tom

Mateusz Giezek

Mateusz Giezek uzyskał tytuł licencjata w University College of London i tytuł magistra London School of Economics. Obecnie jest doktorantem na Uniwersytecie Nowego Jorku.

**Zdecydowałem się na karierę naukową, ponieważ...** decyzję podjąłem w wieku lat trzech, więc nie pamiętam, jakie motywy mi przyświecały. Pamiętam film przyrodniczy ukazujący, jak ichtiolodzy łowili rekiny i przytracali im do płetw grzbietowych nadajniki radiowe. Uznałem wówczas, że połów w celach kulinarnych jest nudny, natomiast poznawanie w ten sposób życia ryb - ekscytujące. Zdecydowanie się na konkretną dziedzinę wiedzy zajęło mi jednak kolejnych 16 lat...

**Zrozumiałem, że chcę studiować ekonomię, kiedy...** w szkole średniej byłem laureatem olimpiady historycznej i polonistycznej, ale matematyka i nauki ścisłe zawsze były mi bliskie, więc ekonomia, jako najbardziej ścisła z nauk społecznych, jawiła mi się jako wybór naturalny.

**Najbardziej interesują mnie zagadnienia** szeroko pojętej teorii gier, a także pewne mikroekonomiczne aspekty rynków finansowych, **ponieważ** - to kwestia gustu. Podobnie jak to, że chętniej niż garnitury Bossa noszę Lagerfelda.

**Moim naukowym autorytetem jest...** tu mógłbym wymienić kilkanaście nazwisk, ale wydaje mi się to bezcelowe. Nauce z założenia obce jest pojęcie autorytetu. Skutecznie obalony argument powinien zostać uznany za błędny, nawet, jeżeli sformułował go laureat Nagrody Nobla... proszę mi wybaczyć tę nutkę idealizmu.

**Największą zaletą kariery naukowej jest...** możliwość robienia tego, co się lubi i otrzymywania za to wynagrodzenia.

**Największe wyzwanie w karierze naukowej to...** to pytanie do profesora z kilkunastoletnim doświadczeniem. Próbując odpowiedzieć, naraziłbym się na śmieszność w oczach takowych.

**Wyjechałem z Polski, ponieważ...** badania naukowe w interesujących mnie dziedzinach prowadzone są głównie w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

**Moje studia za granicą byłyby niemożliwe bez finansowego wsparcia...** niegdyś moich rodziców, obecnie Uniwersytetu Nowego Jorku.

**Anna Grodecka: Mateusz, już po maturze wyjechałeś na studia za granicę. Czy było to częścią większego planu, czy po części źródłem przypadku? Czy aby rozpocząć licencjat w Wielkiej Brytanii, musiałeś zdawać międzynarodową maturę?**

**Mateusz Giezek:** Ukierunkowanie się na ekonomię oznaczało przeprowadzkę na zachód Europy, o USA jeszcze wtedy nie myślałem. Matura międzynarodowa nie była mi potrzebna, choć większość Polaków znanych mi z licencjata dostała się do Anglii w ten właśnie sposób.

**AG: Czym cechuje się brytyjski system nauczania i dlaczego nie zdecydowałeś się na studia doktoranckie w Wielkiej Brytanii?**

**MG:** Nie wiem, od czego zacząć... studia licencjackie w Wielkiej Brytanii to wykłady, ćwiczenia, dobrze zresztą prowadzone. Egzamin w Londynie (LSE i UCL) są raz w roku. Kontaktów z administracją jest niewiele - niemal przysłowiowe wśród polskich studentów „Panie z Dziekanatu” nie mają tam ani racji, ani bytu, ani racji bytu. Perspektywy zawodowe są, oczywiście, dobre - znane mi porzekadło głosi, że z LSE najłatwiej dostać się do Goldman Sachs (o czym marzy ogromna większość licencjatów) - bo to tylko 10 minut piechotą przez Fleet Street...

Decyzję o opuszczeniu Europy podjąłem ostatecznie, gdy zasugerowała mi to pani profesor odpowiedzialna za rekrutację na

program doktorancki na LSE, mająca wszelkie motywy do doradzenia mi czegoś wręcz przeciwnego. Zgadzało się to z sugestiami profesora z UCL, z którym zresztą do dzisiaj utrzymuję kontakt i dla którego od czasu do czasu pracuję jako research assistant (asystent naukowy). Po otrzymaniu ofert zrozumiałem poniekąd, w czym rzecz - uposażenie studenta NYU (pieniądze wypłacane do ręki) to niemal \$30 000.00 rocznie, a wliczając w to ubezpieczenie, koszty edukacji i inne dodatki - 70-80 tysięcy dolarów. Żadna ze znanych europejskich uczelni nie oferuje tak wiele. Poza tym perspektywy na rynku pracy są lepsze, choć na razie trudno mi ocenić, o ile.

## Toulouse School of Economics

Przykładowe wymagania aplikacyjne na zagraniczne studia doktoranckie (dokumenty w języku polskim muszą być przetłumaczone na język angielski przez tłumacza przysięgłego)

Miasto i kraj	Wymagane wykształcenie	Referencje	Wymagania językowe	Wymagane dokumenty	Miesięczne stypendium
Tuluza, Francja	4-letni licencjat lub magister	3 referencje	• certyfikat TOEFL	• CV i list motywacyjny • transkrypt ocen i dyplomy • certyfikat potwierdzający znajomość języka angielskiego i GRE	min. 1180 €
<b>Deadline aplikacji</b>		<b>Dodatkowe certyfikaty</b>		<b>Dodatkowe informacje</b>	
13.03.2015		GRE		http://school.tse-fr.eu/en/apply-to-study	

**AG: W jaki sposób przebiega rekrutacja na studia doktoranckie w Stanach Zjednoczonych? Czy masz wrażenie, że komuś z Europy trudno się na nie dostać?**

**MG:** Aplikacje wypełnia się elektronicznie. Niezbędny jest maksymalny wynik testu GRE, tzw. Personal Statement, czyli zasadniczo list motywacyjny, i referencje od 2-3 profesorów. Ten ostatni element ma ogromne znaczenie. Najcenniejsze są opinie profesorów, z którymi się współpracowało, głównie jako research assistant. Osobisty prestiż referenta także ma znaczenie, podobnie jak, rzecz jasna, treść listu polecającego. Uczelnie z pierwszej dziesiątki (zapewne nie będę nazwał kontrowersyjny wymieniacząc (w kolejności losowej): Harvard, Princeton, Yale, NYU, MIT, Northwestern, Stanford Berkeley, Chicago i Columbię, choć z pewnością niektórzy byłiby skłonni tę listę zmodyfikować) otrzymują około 800-1000 aplikacji, wystawiają 30-50 ofert, ostatecznie przyjmując ok. 20 osób. Osobie z Europy trudno jest się tam dostać, podobnie jak komuś z Azji, Ameryki, Azji, Afryki czy Australii (brak mi, niestety, danych na temat Antarktydy). Przy takiej konkurencji prawdopodobieństwo otrzymania oferty z konkretnej „wymarzonej” uczelni jest znikome, choć najlepsi kandydaci mogą z reguły poszczycić się kilkoma ofertami z „Top 10”. Mówię to, oczywiście, w oparciu o swoje doświadczenia z Londynu.

**AG: Jakie są Twoje wrażenia ze studiów w Nowym Jorku? Czy legenda o studentach nocujących, a nawet mieszkających, w bibliotece to prawda? Czy podejście profesorów do studentów jest inne niż w Europie?**

**MG:** Legendy o studentach nocujących w bibliotekach są nieprawdziwe, mamy swoje gabinety... Natomiast nie ma cienia przesady w opowieściach o ekstremalnie ciężkiej pracy na pierwszym roku - 24 godziny wykładów i ćwiczeń w tygodniu, 4 zestawy zadań do oddania, każdy zajmuje ok 8-12 godzin, egzaminy co kwartał i dodatkowo egzaminy kwalifikacyjne z całego roku w czerwcu. Od drugiego roku poczawszy jest o wiele lepiej.

Podejście profesorów do studentów w Anglii i USA jest zasadniczo podobne, a najlepiej oddaje je fakt, że profesor Thomas J. Sargent,

noblista z 2011 roku, to dla nas po prostu Tom...

**AG: Co z życiem socjalnym i tak zwanym work-life-balance? Czy wśród Twoich kolegów panuje zasada współpracy, czy też konkurujecie ze sobą? Wyobrażam sobie Stany Zjednoczone jako miejsce, gdzie karierę stawia się na pierwszym miejscu...**

**MG:** Na pierwszym roku w zasadzie go nie ma, choć studenci często pracują w grupach, a od czasu do czasu udaje się „ukraść” kilka godzin i udać się do pubu... Później jest dużo lepiej. Pracujemy ciężko, ale ja np. mam czas na trening sztuk walki dwa razy w tygodniu, a moi koledzy na tenisa.

Może to być zaskakujące, ale konkurencji u nas praktycznie się nie czuje. NYU jest restrykcyjne, jeśli chodzi o oferty, nawet jak na uczelnię z pierwszej dziesiątki, ale uposażenie przyznawane jest niezależnie od wyników egzaminów, o ile są one dostatecznie dobre. Natomiast w nauce dobry artykuł napisany przez jednego z nas w żadnym stopniu nie umniejsza perspektyw pozostałych, więc w zasadzie nie ma o co konkurować.

Znane są mi legendy dotyczące jednej z najbardziej ekskluzywnych uczelni o zaciekłej konkurencji o fundusze. Studenci rzekomo wypożyczają wszystkie kopie danej książki z biblioteki, by uniemożliwić innym dostęp do niej. Nigdy nie studiowałem na tej uczelni, ale historia wydaje mi się nieprawdopodobna, bo do większości materiałów łatwo można dorzeć drogą elektroniczną...

Jeszcze jedna uwaga dotycząca równowagi pomiędzy pracą a rozrywką. Osobiście nie mam problemów z jej utrzymaniem - moja dziewczyna i ja mamy podobne zainteresowania badawcze...

**AG: Czy w porównaniu do Wielkiej Brytanii zauważyłeś różnicę, jeżeli chodzi o wielokulturowość studiów? Skąd pochodzą doktoranci Uniwersytetu Nowego Jorku i czy Amerykanie wyróżniają się na tle innych studentów?**

**MG:** Tygiel ras i narodowości jest i tu, i tam, trudno dostrzec wyraźną różnicę.



Wśród moich najbliższych znajomych są osoby z Indii, Chin, Korei, Singapuru, Chile i Australii, mamy też Włochów, Brytyjczyków, a także dość licznie, przynajmniej na moim roku, reprezentowaną Europę Środkową i Wschodnią. W zasadzie trudno o miejsce na świecie, w którym żaden z doktorantów czy profesorów nie byłby w stanie swobodnie się porozumiewać.

Jeśli chodzi o Amerykanów, jest tylko jeden. Żaden statystyk nie wyciągnie wniosków na podstawie takiej próby...

**AG: Czy masz jakieś konkretne rady dla osób zainteresowanych wyjazdem do Stanów Zjednoczonych w celu naukowym?**

**MG:** Jeżeli to możliwe, nawiązać kontakt z profesorem publikującym w anglojęzycznych czasopismach naukowych, najlepiej współpracę jako research assistant (opcja dla młodszych studentów), być może napisać wspólnie artykuł (dla bardziej doświadczonych, np. kilkuletnim stażem pracy w sektorze prywatnym). To daje największe szanse na otrzymanie oferty.

Poza tym: Uzyskać przynajmniej licencjat z matematyki, na pierwszym roku to bardzo pomocne.

**AG: Dziękuję za rozmowę. ■**

## NYU

Przykładowe wymagania aplikacyjne na zagraniczne studia doktoranckie (dokumenty w języku polskim muszą być przetłumaczone na język angielski przez tłumacza przysięgłego)

Miasto i kraj	Wymagane wykształcenie	Referencje	Wymagania językowe	Wymagane dokumenty	Miesięczne stypendium
Nowy Jork, Stany Zjednoczone	4-letni licencjat	3 referencje	• certyfikat TOEFL, minimalny wynik 100	• CV i list motywacyjny • transkrypt ocen i dyplomy • dowód uiszczenia opłaty aplikacyjnej w wysokości \$100 • certyfikat potwierdzający znajomość języka angielskiego i GRE	- stypendium pokrywa wszystkie opłaty i koszty utrzymania
<b>Deadline aplikacji</b>		<b>Dodatkowe certyfikaty</b>		<b>Dodatkowe informacje</b>	
18.12.2014		GRE		http://gsas.nyu.edu/object/grad.app.instructions	

# Kariera naukowa wymaga silnej motywacji

Piotr Denderski

Piotr Denderski uzyskał tytuł licencjata matematyki na Uniwersytecie Warszawskim i tytuł magistra w Szkole Głównej Handlowej. Kontynuował edukację na Uniwersytecie w Amsterdamie i w Tinbergen Institute, gdzie zdobył tytuł magistra i uczestniczył w studiach doktoranckich. W 2013 roku przebywał na pobycie naukowym w London School of Economics, zaś obecnie wizytuje New York University.

**Zdecydowałem się na karierę naukową, ponieważ...** praca w sektorze prywatnym nie sprawiała mi wystarczającej satysfakcji.

**Zrozumiałem, że chcę studiować ekonomię, kiedy...** Szczerze mówiąc, zrozumienie moich zainteresowań zajęło mi sporo czasu. Wybrałem studia na SGH, ponieważ początkowo chciałem zajmować się marketingiem i reklamą. Po kilku miesiącach zdecydowanie bardziej interesowała mnie już bankowość inwestycyjna. Myślę, że dopiero na początku drugiego roku studiów zrozumiałem, że chcę zająć się ekonomią na poważnie; moją inspiracją były zajęcia z makroekonomii i ekonometrii. Moja decyzja o podjęciu studiów na drugim kierunku (matematyce) była już pochodną tego pierwszego wyboru – zrozumiałem, że będę potrzebował dodatkowych narzędzi.

**Najbardziej interesują mnie zagadnienia...** rynku pracy, samozatrudnienia oraz powstawania i funkcjonowania firm, ponieważ... nowoczesne gospodarki, moim zdaniem, zmierną do bardziej zindywidualizowanego modelu świadczenia pracy, co przekłada się również na to, jak działają firmy, ich produktywność, innowacyjność itd.

**Moim naukowym autorytetem jest...** profesor Boyan Jovanovic, z którym miałem przyjemność pracować podczas mojego pobytu w Nowym Jorku.

**Największą zaletą kariery naukowej jest...** swoboda wyboru przedmiotu badań, elastyczność zarządzania swoim czasem, rozwiązywanie nowych problemów.

**Największe wyzwanie w karierze naukowej to...** konieczność nieustannego dyscyplinowania się. Wiążące terminy to rzadkość (zgłoszenie na konferencje, prezentacje na seminariach) w porównaniu do pracy w sektorze prywatnym. Tymczasem, bez narzucania sobie samodzielnie dodatkowych terminów, trudno pozostać produktywnym.

**Wyjechałem z Polski, ponieważ...** polskie uniwersytety plasują się na bardzo niskich pozycjach w międzynarodowych rankingach bądź nie występują w nich wcale. Mam również wrażenie, że organizacja systemu szkolnictwa wyższego w Polsce nieznacznie szwankuje, nie tworząc warunków właściwych dla wspierania badań naukowych na najwyższym poziomie.

**Moje studia za granicą byłyby niemożliwe bez finansowego wsparcia...** stypendiów, które otrzymywałem w Amsterdamie.

**Anna Grodecka: Piotrze, podczas studiów metod ilościowych na SGH rozpoczęłeś matematykę na UW. Jak ważna Twoim zdaniem jest dla ekonomisty znajomość podstaw matematyki? Patrząc na statystyki noblistów z dziedziny ekonomii, nietrudno jest się oprzeć wrażeniu, że**

**większość z nich na pewnym etapie edukacji studiowała matematykę.**

**Piotr Denderski:** Matematyka niewątpliwie pomaga mi w pracy. Nie można jednak popadać w przesadę, matematyka jest przydatnym narzędziem dla ekonomisty, lecz nie jest celem samym w sobie. Dobry makroekonomista musi dziś umieć wykorzystywać

matematykę do sformalizowanego opisu gospodarki i przetestować swoją teorię na danych. Z tego powodu należy znać nie tylko podstawy matematyki wyższej, ale również kilka jej dziedzin dość szczegółowo. Mając na uwadze praktyczny aspekt naszych badań, większość makroekonomistów musi również znać przynajmniej jeden język

## Tinbergen Institute

Przykładowe wymagania aplikacyjne na zagraniczne studia doktoranckie (dokumenty w języku polskim muszą być przetłumaczone na język angielski przez tłumacza przysięgłego)

Miasto i kraj	Wymagane wykształcenie	Referencje	Wymagania językowe	Wymagane dokumenty	Miesięczne stypendium
Amsterdam, Holandia	Licencjat z ekonomii, ekonometrii, matematyki albo fizyki. Przed kwalifikacją do programu doktoranckiego studenci muszą odbyć studia Master of Philosophy (Mphil). Dopiero po zdaniu wszystkich egzaminów MPhil formalnie zostaniemy doktorantami.	2 referencje	• certyfikat IELTS, wyniki minimum 7.0 • certyfikat TOEFL, minimalny wynik 107	• CV • opis projektu naukowego • transkrypt ocen i dyplomy • dowód uiszczenia opłaty aplikacyjnej w wysokości \$35 • Certyfikat potwierdzający znajomość języka angielskiego i GRE	€ 1,060
<b>Deadline aplikacji</b>		<b>Dodatkowe certyfikaty</b>		<b>Dodatkowe informacje</b>	
1.02.2015		GRE		<a href="http://www.tinbergen.nl/prospective-students-application-admission-deadlines/">http://www.tinbergen.nl/prospective-students-application-admission-deadlines/</a>	

programowania, gdyż modele budowane dla zrozumienia i opisu gospodarki często rozwiązywać można wyłącznie numerycznie.

**AG: Podczas Twoich studiów doktoranckich już dwukrotnie wizytowałeś inne uczelnie. Czy uważasz, że takie wyjazdy naukowe to konieczność, i czy trudno jest je zorganizować? Czy Twoi koledzy również tak dużo podróżują?**

**PD:** Uważam, że takie wyjazdy to „dobra praktyka” pracy naukowej. Pozwalają na zmianę otoczenia, dają szansę nowych inspiracji, nawiązania współpracy itd. Każdy z moich wyjazdów zaowocował rozpoczęciem nowych projektów badawczych. Większość moich kolegów/koleżanek z roku podróżuje, każdy doktorant dysponuje specjalnymi funduszami przeznaczonymi na finansowanie wyjazdów naukowych. Można też aplikować o granty – moje wyprawy do Londynu i Nowego Jorku były dofinansowane w ten sposób.

**AG: Dlaczego wybrałeś Tinbergen Institute i Uniwersytet w Amsterdamie na studia doktoranckie?**

**PD:** Z trzech powodów. Po pierwsze, program dawał możliwość wyboru z szerokiej palety kierunków badawczych, co 5 lat temu w świetle moich wciąż niedostatecznie doprecyzowanych zainteresowań było niewątpliwą zaletą. Po drugie, chciałem lepiej nauczyć się ekonometrii, uczelnie holenderskie mają bardzo dobre tradycje w tym zakresie. Po trzecie, odrzuciłem na rzecz Amsterdamu kilka innych programów europejskich ponieważ wydawały mi się one niewystarczająco wymagające. Chciałem, aby decyzja o wyjeździe z Polski dała mi największy zwrot, nawet kosztem dużego wysiłku.

**AG: Czy holenderski system edukacyjny ma jakieś cechy charakterystyczne, o których warto wiedzieć, jeśli jest się zainteresowanym studiami albo pracą naukową w tym kraju?**



**PD:** Program doktorski, w którym uczestniczyłem, wzorowany jest na programach amerykańskich, lecz ma on również pewne „typowo holenderskie” cechy. Po pierwsze, podział roku na kilkutygodniowe bloki przeplatane egzaminami. Po drugie, za stosunkową rzadkość uchodzi przyznanie studentom najwyższej możliwej oceny – dziesiątki, która przeznaczona jest do wyróżnienia absolutnie wyjątkowych studentów/prac.

**AG: Obecnie przebywasz w Stanach Zjednoczonych. Jakie widzisz różnice w pracy naukowej w Stanach i w Europie?**

**PD:** Nie dostrzegam różnic w pracy naukowej per se. Jediną istotną różnicą, jaką zauważyłem, jest stopień interakcji i intensywności seminariów badawczych. W Stanach oczekuje się wyraźniej bardziej aktywnej partycypacji niż w Europie.

**AG: Masz doświadczenie zarówno ze studiami w Polsce i za granicą. Z pewnością masz kolegów, którzy kontynuują karierę naukową w Polsce. Jakie zalety ma**

**Twoim zdaniem polski system edukacji wyższej?**

**PD:** Jest, przynajmniej częściowo, bezpłatny. W Stanach wielu studentów kończy studia z potężnymi długami, które później spłacają przez wiele lat. Niejednokrotnie stanowi to obciążenie na całe ich dorosłe życie.

**AG: Czy masz jakieś konkretne rady dla polskich studentów zainteresowanych karierą naukową za granicą albo karierą naukową generalnie?**

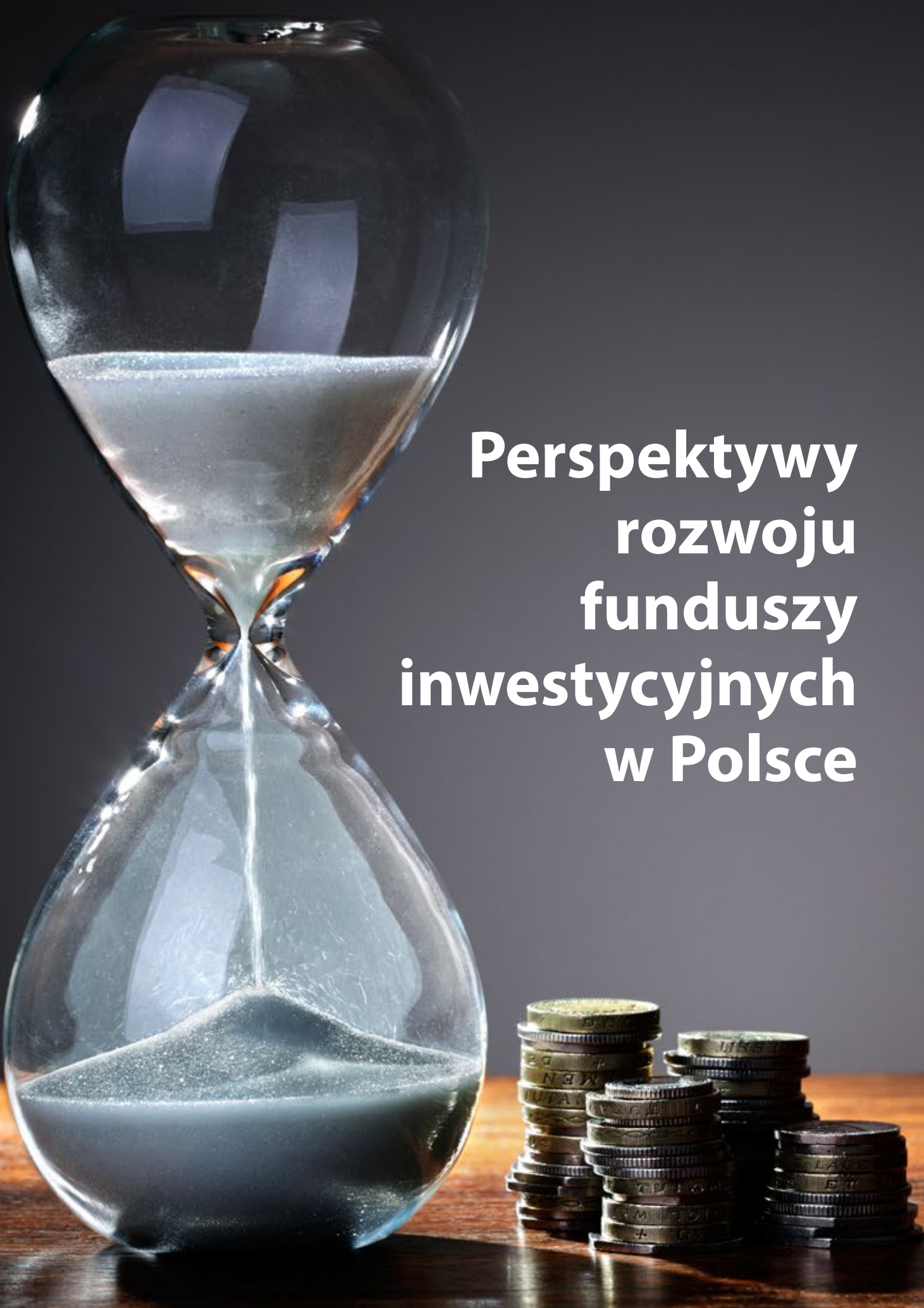
**PD:** Mogę wypowiedzieć się jedynie o pracy ekonomisty uniwersyteckiego. Niewątpliwie polecam bliższe zapoznanie się z matematyką, choćby dla poprawy rygoru myślenia i analizy związków przyczynowo-skutkowych. Dodatkowo, kariera naukowa wymaga bardzo silnej motywacji. Na jej początkowym etapie nie zarabia się kokosów, a z uwagi na brak sztywnych ram łatwo poddać się prokrastynacji.

**AG: Dziękuję za rozmowę. ■**

## Tilburg University

Przykładowe wymagania aplikacyjne na zagraniczne studia doktoranckie (dokumenty w języku polskim muszą być przetłumaczone na język angielski przez tłumacza przysięgłego)

Miasto i kraj	Wymagane wykształcenie	Referencje	Wymagania językowe	Wymagane dokumenty	Miesięczne stypendium
Tilburg, Holandia	Kandydaci z tytułem licencjata muszą najpierw odbyć dwuletnie studia Master of Research. Po zdaniu wszystkich egzaminów stają się oficjalnie doktorantami. Większość kandydatów z tytułem magistra również jest kwalifikowana do programu Master of Research.	2 referencje	• certyfikat IELTS, wyniki minimum 7.0 i 6.0 z każdej części • certyfikat TOEFL, minimalny wynik 100 • certyfikat • Cambridge Proficiency, wynik A, B, C • certyfikat Cambridge English: Advanced (CAE), wynik A, B.	• CV i list motywacyjny • próbka pracy pisemnej • kopia paszportu • transkrypt ocen i dyplomy • Certyfikat potwierdzający znajomość języka angielskiego i GRE	€ 1 000
<b>Deadline aplikacji</b>		<b>Dodatkowe certyfikaty</b>		<b>Dodatkowe informacje</b>	
1.02.2015 (ze stypendium), 1.04.2015 (bez stypendium)		GRE		<a href="https://www.tilburguniversity.edu/research/institutes-and-research-groups-center/graduate-school/prospectivestudents/">https://www.tilburguniversity.edu/research/institutes-and-research-groups-center/graduate-school/prospectivestudents/</a>	



## Perspektywy rozwoju funduszy inwestycyjnych w Polsce

Fundusze inwestycyjne są chętnie wybieraną formą alokacji kapitału w wielu krajach. W Polsce ich popularność wciąż nie jest znaczna. Czy w społeczeństwie charakteryzującym się wysoką awersją do ryzyka, wynikającą z uwarunkowań historycznych, rynek funduszy ma szansę się rozwijać?

KAROLINA ADAMCZYK

### Powolny wzrost kluczem do sukcesu?

Dane Izby Zarządzających Funduszami i Aktywami pokazują, że w ciągu zaledwie dwudziestu lat funkcjonowania polskich funduszy inwestycyjnych, osiągnęły one znaczny wzrost ilościowy, zarówno biorąc pod uwagę ich liczbę, jak i wysokość aktywów netto. Kryteria jakościowe, weryfikowane za pomocą ponadprzeciętnej stopy zwrotu uzyskanej dzięki kompetencjom kadry zarządzającej, również wypadają bardzo korzystnie. Mimo to, polski rynek funduszy inwestycyjnych pozostaje wciąż daleko w tyle za rynkiem amerykańskim czy brytyjskim. Przyczyn takiego stanu rzeczy możemy upatrywać przede wszystkim w znacznie krótszej historii rodzimego rynku funduszy. Warto jednak zastanowić się, jakie czynniki wpływają na perspektywy dalszego rozwoju, i czy polskie fundusze mają szansę stać się liderem w strukturze oszczędności gospodarstw domowych.

### Nowe uregulowania prawne - bariera, czy stimulant rozwoju?

Od początku istnienia polskich funduszy inwestycyjnych, prawo regulujące tę formę działalności uległo znacznym przemianom. Kolejne ustawy i poprawki wpływały na poziom bezpieczeństwa inwestowanych środków oraz w większym stopniu chroniły interesy inwestorów. Przełomowym momentem było niewątpliwie przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, które doprowadziło do liberalizacji i ujednolicenia podstaw funkcjonowania instytucji wspólnego inwestowania. Implementacja dyrektywy MiFID, regulująca konieczność badania adekwatności danego produktu inwestycyjnego dla konkretnego klienta w oparciu o jego akceptowalny poziom ryzyka i sytuację finansową, to milowy krok na przód w kierunku budowania zaufania Polaków względem funduszy inwestycyjnych.

Dyrektywa UCITS IV to kolejny przykład przełomowych zmian. Ułatwienie ekspansji funduszy na rynek europejski dzięki rozszerzeniu tzw. „paszportu europejskiego”, przy jednoczesnym uproszczeniu kosztownej i czasochłonnej, jak dotąd, procedury notyfikacyjnej w przypadku dystrybucji tytułów uczestnictwa poza granicami kraju, to działania zmierzające do utworzenia zintegrowanego systemu funduszy inwestycyjnych. Czy dla Polski zmiany te będą korzystne? Choć likwidacja barier proceduralnych i nadzorczych to czynniki w dużym stopniu stymulujące rozwój rynku funduszy

inwestycyjnych, to warto pamiętać, że głównymi beneficjentami zmian są duże transnarodowe korporacje, co prowadzi do marginalizacji funduszy lokalnych. Jednak dopiero w dłuższej perspektywie będzie możliwe wyciągnięcie dalej idących wniosków odnośnie wpływu prezentowanych zmian.

### Nastroje społeczne, a więc czym dla Polaka jest fundusz inwestycyjny?

Zaskakujący wydaje się fakt, że w obecnych czasach duża część społeczeństwa nie posiada elementarnej wiedzy na temat możliwości lokowania oszczędności. Świadczy o tym wiele przesłanek. W czasach kiedy stopy procentowe są na rekordowo niskim poziomie, udział depozytów w strukturze oszczędności Polaków wynosi aż 55%, podczas gdy fundusze inwestycyjne liczą zaledwie 8%. Inicjatywa Izby Zarządzających Funduszami i Aktywami oraz CBOS, badająca wizerunek polskich funduszy inwestycyjnych wskazała na istotne braki w edukacji finansowej społeczeństwa. Mimo ogromnych nieścisłości wyrażanych opinii, można uogólnić, iż w oczach Polaków fundusz inwestycyjny to długoterminowa, obciążona ogromnym ryzykiem forma alokacji kapitału skierowana głównie do ludzi zamożnych. Wpływ na te opinie miał niewątpliwie ostatni kryzys finansowy, który doprowadził do ugruntowania się niekorzystnego wizerunku funduszy inwestycyjnych.

### Wysoka stopa zwrotu okupiona ryzykiem?

Błędne poglądy Polaków na temat charakteru inwestycji za pośrednictwem funduszy inwestycyjnych to ogromna bariera rozwoju. Warto uzmysłwić sobie, że średnie roczne stopy zwrotu w całym przedziale funkcjonowania polskich funduszy inwestycyjnych wypadają bardzo korzystnie.

W mentalności Polaków zakorzeniony jest jednak pogląd, iż zysk ten okupiony jest ogromnym ryzykiem. Jednak za sprawą ogromnych zmian jakościowych i prawnych funkcjonowania polskich funduszy inwestycyjnych, istnieje szeroki wybór dostępnych strategii inwestycyjnych, które można dopasować do indywidualnego poziomu akceptowanego ryzyka. Instytucje wspólnego inwestowania to nie tylko ryzykowne fundusze akcyjne, ale również fundusze dłużne, rynku pieniężnego, czy też zrównoważone, oferujące różne poziomy ryzyka. W każdym przypadku możemy jednak oczekiwać stóp zwrotu nie niższych niż te oferowane w instytucjach bankowych za lokowanie oszczędności w formie

depozytu. Przy tak niskich stopach procentowych utrzymywanych od dłuższego czasu oraz w obliczu coraz bardziej korzystnej koniunktury po zażegnaniu kryzysu finansowego, fundusze inwestycyjne wydają się być idealną alternatywą dla wciąż najbardziej popularnych depozytów bankowych.

### Co inwestować, kiedy żyjemy z dnia na dzień?

Polacy to naród, którego poziom oszczędności jest na zatrzważająco niskim poziomie, niespełna 30% obywateli deklaruje posiadanie jakichkolwiek oszczędności. Mimo korzystnych czynników makroekonomicznych ocenianych na podstawie rosnącego PKB per capita, wzrostu przeciętnego wynagrodzenia oraz dochodów realnych do dyspozycji, wciąż nie oszczędzamy. Z badania „Wiedza Polaków o skutecznym oszczędzaniu” zrealizowanego przez Instytut Opinii Homo Homini na zlecenie Aforti Finance S.A w roku 2013, aż 70,8% Polaków stwierdziło, że ma zbyt niski dochód, by oszczędzać. Z opinii ekspertów wynika jednak, że nie mamy nawyku oszczędzania, a każdą nadwyżkę finansową przeznaczamy na bieżące wydatki. Co za tym idzie, mimo iż globalne oszczędności Polaków z roku na rok rosną, to ich poziom wciąż jest niezadowalający, zwłaszcza w porównaniu z innymi krajami europejskimi. Czy można zatem wierzyć w rozwój rynku funduszy inwestycyjnych, skoro Polacy nie mają wolnych nadwyżek finansowych?

### Ucz się Polaku ucz, bo w nauce potęgą kluczem...

Jedyną szansą na bardziej dynamiczny rozwój funduszy inwestycyjnych w Polsce jest budowanie świadomości finansowej Polaków. Ugruntowanie ogromnej wagi oszczędności w strukturze naszego dochodu od najmłodszych lat, może skutkować w długim okresie zmianą mentalności polskiego społeczeństwa. Warto również propagować wiedzę na temat możliwości lokowania kapitału, pokazując szeroki wachlarz dostępnych produktów inwestycyjnych.

### Światło w tunelu

Analiza podstawowych czynników warunkujących rozwój polskich funduszy inwestycyjnych nie pozwala żywić nadziei na spektakularny rozwój tej formy lokowania kapitału w najbliższym czasie. Mimo istotnych zmian ilościowych, jakościowych oraz proceduralnych, problemem wciąż jest aspekt społeczno-psychologiczny. Można oczekiwać, że fundusze będą nadal rozwijały się w umiarkowany sposób, ale bez kluczowych zmian mentalności polskiego społeczeństwa osiągnięcie spektakularnego tempa rozwoju wydaje się niemożliwe. ■

# Dlaczego spółki dywidendowe i jak je wyselekcjonować?



ALBERT ROKICKI  
AUTOR SERWISU LONGTERM.PL

## Czym różni się inwestor od spekulanta?

W powszechnym rozumieniu, inwestor, to osoba, która dziś dostarcza kapitał w zamian za to, że w przyszłości otrzyma więcej pieniędzy lub inne korzyści. Inwestorem możesz być zatem nawet wtedy, kiedy pożyczasz koledze 100 zł w zamian za obiecanie piwo. Ten kufel piwa warty w pubie 10 zł to Twój zwrot z inwestycji. Można również zainwestować swój czas w naukę, licząc na uzyskanie lepszej pracy w przyszłości. Inwestując pięć lat swojego życia w studia wyższe, liczymy na lepiej płatną pracę niż uzyskują nasi rówieśnicy, którzy po maturze od razu decydują się zarabiać pieniądze. W zamian za pięć lat zaciskania pasa i obserwowania z zazdrością, jak naszych rówieśników stać na lepsze samochody, wyjazdy wakacyjne czy nawet mieszkania, uzyskujemy dość pewną perspektywę sporo wyższych zarobków po ukończeniu studiów.

Spekulant to natomiast ktoś zgoła odmienny od inwestora. Spekulant to osoba, która liczy na szybki i łatwy zysk, nieoparty żadną dogłębną analizą. W swoich poczynaniach zakłada, że wykorzysta naiwność innych i odsprzeda zakupione aktywo (akcje, obligacje, nieruchomości, walutę, monetę kolekcjonerską itd.) drożej, nie bacząc na to, ile ono jest de facto warte. Spekulantem jest zatem osoba licząca na tzw. „większego głupca”, który odkupi od niej dane aktywo, tylko dlatego, że jego cena rośnie. Dokładnie w ten sposób powstały przekute z hukiem w ostatnich latach bańki spekulacyjne na złocie i bitcoinie. Spekulantem można nazwać również maturzystę, który, zamiast iść na studia, wybiera emigrację do Anglii w celu zarabiania przy myciu naczyń lub sprzątaniu hotelowych pokoi. Zamiast długoterminowych zysków po ukończeniu studiów w Polsce, wybiera natychmiastowe korzyści z tytułu emigracji zarobkowej, bo jego koledzy już tam są i nieźle na tym wychodzą. Wystarczy jednak, aby rząd Wielkiej Brytanii uchwalił niekorzystne przepisy zabraniające pracę emigrantom, aby spekulant ten został na przysłowiowym lodzie, tracąc pracę i będąc zmuszonym wrócić do Polski i zaczynać wszystko od nowa.

## Skoro wiemy już, jaka jest różnica pomiędzy inwestorem a spekulantem, zastanówmy się, dlaczego w ogóle inwestujemy?

Inwestujemy dzisiaj, aby zarobić o wiele więcej pieniędzy w przyszłości – to już wiemy, ale zadajmy sobie kolejne bardzo ważne pytanie: w jaki sposób zarobimy te pieniądze, inwestując na giełdzie? Inwestor giełdowy, kupując dzisiaj akcje danej spółki, liczy na pozyskanie części generowanych przez nią zysków w przyszłości. Uzyskuje to w postaci regularnie wypłacanych dywidend. Tylko wtedy bowiem inwestor może czuć się współwłaścicielem przedsiębiorstwa, kiedy otrzymuje regularnie część zysku, wypracowanego przez tę korporację. Dochodzimy w tym miejscu do kluczowego wniosku, a mianowicie, że prawdziwym inwestorem jest ktoś, kto regularnie otrzymuje dywidendy ze spółek, których akcje zakupił.

## Jakie kryteria powinny spełniać idealne spółki dywidendowe dla inwestora długoterminowego?

**1) Regularna wypłata dywidend** – to oczywiście kluczowe kryterium selekcji. Należy upewnić się, czy spółki regularnie wypłacały dywidendy przynajmniej w okresie ostatnich pięciu lat. Im wyższa długoterminowa średnia tzw. stopa dywidendy (wartość dywidendy w stosunku do kursu z dnia ustalenia praw do niej), tym lepiej. Idealnym przykładem spółki dywidendowej jest KGHM, który w ostatnich pięciu latach przyniósł inwestorom średnią stopę dywidendy wysokości prawie 10% (dokładnie 9,73%).

**2) Płynność i stabilność kursów** – przyszły inwestor powinien wyselekcjonować co najmniej cztery spółki o dość dużej płynności, czyli sugerowane są przedsiębiorstwa wchodzące w skład indeksu największych spółek – WIG20.

**3) Stabilny akcjonariat** – najlepiej jest, kiedy duży, bardzo przewidywalny udziałowiec, posiada pełną kontrolę nad spółką, gwarantując stabilność finansową i kontynuację długoterminowej polityki dywidendowej. Idealnymi spółkami pod tym względem są przedsiębiorstwa kontrolowane przez Skarb Państwa. Rząd nie tylko wspiera pozycję konkurencyjną posiadanych przez siebie korporacji, ale i praktycznie gwarantuje ich przetrwanie nawet

w najgorszych warunkach. Nie można sobie przecież wyobrazić sytuacji, w której Państwo Polskie pozwoliłoby na bankructwo PKO BP czy KGHM.

**4) Spółki, których działalność rozumiemy** – nie może to być spółka, której biznesu nie rozumiemy i możemy przez to być negatywnie zaskoczeni ujawnieniem kreatywnej księgowości lub nieznanymi nam aspektami działalności, które mogłyby spowodować straty w przyszłości. Najlepiej, jeśli są to proste biznesy, które mogłyby prowadzić nawet totalny idiota i wiele nie popsuć.

**5) Spółki, posiadające trwałą przewagę konkurencyjną lub duży udział w rynku o dużej barierze wejścia** – aby jeszcze bardziej ograniczyć ryzyko ewentualnej straty, należy wybierać spółki, które posiadają wyrobioną przez lata markę, zapewniającą im trwałą przewagę nad konkurencją i wyższe marże. Bardzo dobrze jest, jeśli spółka ma dominujący udział w danej branży a idealnie, jeśli jest monopolistą. Taką spółką marzeniem jest KGHM – jedyny producent miedzi w Polsce i siódmy na świecie. Dobrym pomysłem może być również PZU – największy gracz na polskim rynku ubezpieczeniowym - lub GPW – dominujący podmiot na rynku obrotu papierami wartościowymi. Takie spółki można śmiało kupić dziś, nie obawiając się o nie, nawet jeśli giełdę zamknęto by na kolejne 10 lat.

## Podsumowanie

Tylko osoba inwestująca w spółki regularnie wypłacające dywidendy może powiedzieć o sobie, że jest prawdziwym inwestorem. Wszystkie inne działania na rynku kapitałowym są większymi lub mniejszymi formami zwykłej spekulacji. Jeśli nie liczymy na uzyskanie części zysku danego przedsiębiorstwa, to kupno akcji jest niczym innym niż liczeniem na „większego głupca”, który te akcje od nas odkupi po wyższej cenie. Należy o tym zawsze pamiętać przed dokonaniem decyzji o dokonaniu transakcji kupna. Jeśli liczymy się z tym, że to my możemy okazać się tym „głupcem”, to wszystko w porządku i w pełni świadomi ryzyka możemy wcisnąć „enter”. Jeśli jednak chcemy czuć się inwestorami, to nie pozostaje nam nic innego, niż wyselekcjonować spółki regularnie wypłacające dywidendę. ■



# Nie otwieraj firmy

**Czy musimy mieć działalność gospodarczą, aby prowadzić startup? Współcześnie formalizacja naszego biznesu, która odbywa się poprzez rejestrację działalności gospodarczej w urzędzie miasta czy gminy, jest jedną z ostatnich rzeczy, jakimi powinniśmy się przejmować, gdy w naszych głowach pojawia się pomysł na biznes. Mówi się, że w Polsce wciąż jest wiele barier związanych z otwarciem własnej firmy. Sama rejestracja działalności nie przyniesie nam ani złotówki i nie zagwarantuje sukcesu w biznesie, a tylko narazi nas na pierwsze koszty. W taki sam sposób formalizacja naszego związku poprzez wzięcie ślubu nie zagwarantuje nam szczęścia w miłości, a tylko wydamy niepotrzebnie oszczędności naszego życia na przyjęcie weselne. Co zatem powinniśmy robić? Jak wygląda alternatywna ścieżka przedsiębiorczości bez rejestrowania działalności?**

DAMIAN STRZELCZYK



Gdy przychodzi moment olśnienia i wpadamy na pomysł stworzenia startupu, który zrewolucjonizuje świat, a z nas uczyni milionerów, powinniśmy w pierwszej kolejności wziąć trzy głębokie wdechy, a następnie zimny prysznic. Twój pomysł wcale nie jest jedyny i wyjątkowy, nie jesteś pierwszą

wiele: „tego kwiatu jest pół świata”. Pomysł to tylko pomysł i na pierwszy rzut oka może wydawać się tym jedynym, jednak gdy poznasz go lepiej, może okazać się, że powiesz mu: „Jesteś taki sam jak wszyscy. Oszukałeś mnie”.

Taka sytuacja nie powinna sprawić, że zdecydujesz się na samotność do końca życia. Warto szukać innego pomysłu, który okaże się tym jedynym. Warto chodzić z pomysłami na randki, a nasze spotkania powinny być bardzo intensywne, tak byśmy szybko dowiedzieli się czego tak naprawdę nasz ukochany jest wart. W ten sposób oszczędzimy sporo cennego czasu i pieniędzy.



By chodzić na randki, nie potrzebujesz brać ślubu i tak samo nie potrzebujesz rejestrować działalności gospodarczej,

osobą, która na ten pomysł wpadła, a obecnie na świecie prawdopodobnie 10 zespołów pracuje nad tym samym. Czy to oznacza, że nie powinniśmy tego pomysłu realizować? Wręcz przeciwnie! Musisz działać, jednak pamiętaj o jednym – nie możesz się zakochać. Twój pomysł jest wspaniały, cudowny, niepowtarzalny i możesz o nim myśleć godzinami. Nie daje Ci spać w nocy, a pierwszą rzeczą, o której myślisz gdy wstajesz rano jest właśnie on. Jest idealny. Warto było na niego czekać całe życie. Posłuchaj jednak rady wujka, który już widział



by pracować nad swoim pomysłem. Czego jednak potrzebujesz? Wiedzy i umiejętności na temat skutecznej weryfikacji pomysłu na rynku w efektywny sposób.

Gdy zaczynamy pracę, musimy pamiętać, że to wszystko, co znajduje się w naszej głowie, to jedynie hipotezy. Gdy widzimy na ulicy piękną kobietę lub przystojnego mężczyznę, możemy sobie wyobrazić, że posiada ponadprzeciętny iloraz inteligencji, rozmowy sprawią, że zatrzyma się czas, a my odpłyniemy w wirze miłosnego uniesienia. Oczywiście sprawą jest, że po pierwszym spotkaniu czarodziejska mydlana bańka może po prostu prysnąć i z naszej miłości życia nici. Im szybciej umówimy się na randkę i przestaniemy żyć złudnymi wyobrażeniami, tym lepiej. Im szybciej zaczniemy weryfikować nasz ukochany pomysł, tym również oszczędzimy wiele czasu, nerwów i pieniędzy.



W przypadku pomysłu na biznes powinniśmy od pierwszych chwil wychodzić na rynek i weryfikować potrzeby naszych klientów, które faktycznie chcemy spełnić. **Nie otwieramy firmy, ale weryfikujemy hipotezy.** W jaki sposób? Musimy iść do naszego klienta i z nim porozmawiać. Tak, naprawdę musimy wstać z krzesła i wyjść z domu albo biura. Gdy zaczniemy rozmowę, powinniśmy poprosić naszego potencjalnego klienta o wskazanie sytuacji, w której doświadczył ostatnio problemu, który próbujemy rozwiązać. Gdy opiszemy nam tę sytuację, powinniśmy dowiedzieć się, w jaki sposób obecnie radzi sobie z tym problemem, czy problem jest uciążliwy i ile byłby w stanie zapłacić za rozwiązanie tego problemu.

Zamiast rozpoczynać pracę nad aplikacją mobilną, stroną internetową, czy czymkolwiek innym co wymaga naszego czasu i pieniędzy, sprawdźmy na rynku, czy nasza praca będzie miała sens. Jeśli przed wydaniem pierwszej złotówki na startup, odwiedź 200 dobrze dobranych potencjalnych klientów i 195 z nich powie nam, że w ogóle nie mają problemu, który chcemy rozwiązać, nie są zainteresowani naszym produktem i nie mają zamiaru płacić za rozwiązanie tego problemu... to świetnie! Udało ci się zaoszczędzić miesiące żmudnej pracy i tysiące złotych, które wydalbyś na budowę czegoś, czego nikt nie chce kupować. I uwierz mi, że tak wyglądają smutne historie rozwoju większości startupów. Brak kontaktu z klientem do momentu premiery rynkowej jest jednym z głównych czynników, które są odpowiedzialne za fakt, że 9/10 startupów upada.

Zarejestrowanie działalności gospodarczej i realizacja pomysłu na biznes, którego nikt nie będzie chciał kupować i który nie rozwiązuje żadnego konkretnego problemu, może nas drogo kosztować. Taka decyzja o rejestracji firmy jest podobna do pochopnie podjętej decyzji o małżeństwie. Wskaźnik rozwodów w Belgii wynosi ponad 70%, co oznacza że ponad 70% nowo zawartych małżeństw kończy się rozwodem. Tak samo, jak biorąc ślub nie planujemy rozwodu, tak samo w biznesie nie planujemy porażki. By uchronić się przed czarnym scenariuszem, naszą decyzję powinniśmy dobrze przemyśleć.



Czy muszę mieć działającą stronę lub aplikację, aby wyjść do klienta? Czy muszę zainwestować jakiejkolwiek środki w weryfikację pomysłu? Odpowiedź na te

pytania jest krótka: nie musisz. Prowadzenie biznesu związane jest z zapotrzebowaniem na kapitał, jednak nie jest on niezbędny w pierwszej fazie realizacji pomysłu, czyli rynkowej weryfikacji. Jeśli idziesz na randkę to nie organizujesz od razu wesela, prawda?

W sprawach sercowych lubimy się radzić naszym przyjaciołom, a w sprawach biznesowych często jesteśmy zdani sami na siebie. Istnieje jednak możliwość, by uzyskać wsparcie i wiedzę na temat skutecznego i efektywnego weryfikowania naszych pomysłów. Warsztaty Startup Academy, które cyklicznie realizowane są przez Instytut Kreowania Przedsiębiorczości, dają uczestnikom okazję do zdobycia niezbędnej wiedzy z obszaru nowoczesnej przedsiębiorczości. Oczywiście uczestnictwo w warsztatach nikomu nie gwarantuje sukcesu w biznesie, jednak znacznie szanse na ten sukces zwiększa. Trenerzy dzielą się doświadczeniem zdobytym w pracy z ponad 1000 startupów, w trakcie ostatnich 7 lat swojej działalności w obszarze przedsiębiorczości. Uczestnicy w trakcie 20h warsztatów przechodzą drogę od generowania pomysłu na biznes, przez stworzenie skutecznego modelu biznesowego, aż do jego weryfikacji rynkowej. W Startup Academy wzięło udział ponad 120 osób, które wstąpiły na alternatywną ścieżkę przedsiębiorczości, bez rejestracji działalności gospodarczej czy spółki.

Nigdy nie będzie idealnego momentu do otworzenia własnej firmy. Z odpowiednią wiedzą i narzędziami możesz zacząć już dziś spełniać swoje marzenie o własnej firmie – nawet jeśli nie masz jeszcze pomysłu i kapitału. ■

WWW.STARTUPACADEMY.PL

## Kraj wysokiej jakości

Szwajcaria. Kraj gór i jezior, sera i czekolady, bankierów i wszechobecnej drożdżyny. Kraj bez oficjalnej stolicy, z czterema językami urzędowymi – w którym mimo to wszystko działa jak w zegarku. Przed moim wyjazdem do Szwajcarii wielokrotnie spotykałam się z opiniami, że jest to kraj nudny i monotony. Ile wspólnego mają stereotypy dotyczące Szwajcarii z rzeczywistością?

DOROTA SIERAKOWSKA

Szwajcaria to kraj, w którym wszystko wydaje się małe i klimatyczne. Wszędzie jest tu blisko – z północy na południe kraju można dostać się pociągiem w niewiele ponad 3 godziny. Zurych – największe miasto Szwajcarii – liczy sobie jedynie niecałe 400 tysięcy mieszkańców, a droga z lotniska do centrum miasta zajmuje zaledwie 10 minut.

Charakter szwajcarskich miast nie przypomina zachodnich metropolii – jest tu relatywnie cicho, nie ma tłumów na ulicach czy męczącego dźwięku klaksonów. Jednak atmosfera w miastach bynajmniej nie jest prowincjonalna.

### Kameralnie, lecz międzynarodowo

Wspomniany Zurych to nie tylko największe miasto Szwajcarii, ale także jedno z najważniejszych centrów finansowych współczesnego

świata. To w tym mieście lub jego okolicach swoje główne siedziby ma większość szwajcarskich banków (w tym UBS i Credit Suisse), a także dużych firm ubezpieczeniowych (m.in. Swiss Re, Zürich Financial Services) oraz szwajcarska giełda. To właśnie dlatego tak popularnym widokiem na ulicach Zurychu, zwłaszcza w czasie lunchu, są grupy szwajcarskich bankierów w nienagannie skrojonych garniturach.

Również pozostałe duże miasta Szwajcarii (choć „duże” to pojęcie względne, bowiem żadne z tych miast nie ma więcej niż 200 tys. mieszkańców) liczą się na arenie międzynarodowej. Genewa to największe miasto francuskojęzycznej części Szwajcarii. Podobnie jak Zurych, jest to ważne centrum finansowe nie tylko Europy, ale i świata – mieszczą się tu siedziby wielu międzynarodowych korporacji. Genewa jest globalnym centrum przemysłu produkcji

zegarków (z takimi firmami jak Rolex, Patek Philippe, Omega, itd.) oraz najważniejszym centrum handlu surowcami na świecie (spółki Gunvor, Vitol, itd.). Genewa jest także znana jako kluczowe centrum światowej dyplomacji i praw człowieka – to tu znajdują się siedziby wielu agencji Organizacji Narodów Zjednoczonych, a także Międzynarodowego Ruchu Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy. To tu, na granicy francusko-szwajcarskiej, mieści się również Europejska Organizacja Badań Jądrowych CERN.

Z kolei Bazylea jest jednym z najważniejszych centrów przemysłu chemicznego i farmaceutycznego na świecie – tu znajdują się główne siedziby takich spółek, jak Novartis, Syngenta czy La Roche. To także istotne miejsce dla globalnych finansów, między innymi ze względu na działający tam Bank Rozrachunków Międzynarodowych (BIS) – a prawdopodobnie każdy student bankowości uczył się o dyrektywach Bazylea I i Bazylea II.

Warto przypomnieć, że Szwajcaria formalnie nie posiada stolicy. Siedzibą rządu tego kraju jest Berno i to właśnie dlatego to miasto jest



Matterhorn - wzniesienie Szwajcarii

uważane za nieoficjalną stolicę państwa. Jednocześnie, jest to jedna z najmniejszych stolic, jakie widziałam – miasto to liczy sobie niewiele ponad 100 tys. mieszkańców i wystarczy kilka minut jazdy autobusem od centrum miasta, by znaleźć się pośrodku łąki.

To jest właśnie najważniejsza cecha szwajcarskich miast – są niewielkie, ale niemalże na każdym kroku można się tam poczuć obywatelem świata. Międzynarodowość tych miejsc dodatkowo podkreśla fakt, że na ich ulicach słychać różne języki.

#### English? No problem!

W Szwajcarii obowiązują aż cztery języki urzędowe. Dominuje język niemiecki, w tym lokalna szwajcarska gwara (tzw. Schwyzerdütsch), która na ogół nie jest zrozumiała nawet dla osób znających dobrze język niemiecki. Pozostałe języki urzędowe to francuski, włoski oraz romansz, którymi mówi się jednak jedynie w niektórych częściach kraju (francuski w części zachodniej, włoski – na południowym wschodzie, romansz – na wschodzie).

Ja jednak zwróciłam uwagę na wszechobecność języka angielskiego na ulicach szwajcarskich miast. Większość Szwajcarów – niezależnie od wieku i wykształcenia – mówi dobrze po angielsku. Dodatkowo warto wspomnieć, że kraj ten – a zwłaszcza duże miasta – są miejscem zamieszkania dla wielu ekspatów. Niemal połowa osób mieszkających w Genewie to obywatele państw innych niż Szwajcaria, tymczasem udział



Malownicza Lucerna.

obcokrajowców w populacji Zurychu i Bazylei to nieco ponad 30%.

To oznacza, że po angielsku w Szwajcarii można dogadać się zawsze i wszędzie. Z moich obserwacji wynika, że większym wyzwaniem może być jedynie włoska część kraju (kanton Ticino) i mniejsze miejscowości w części francuskiej.

#### Szwajcarzy, praca i pieniądze

Nie jest tajemnicą, że w Szwajcarii zarabia się relatywnie dużo, w porównaniu do reszty krajów Europy i świata. W kraju tym nie ma

placy minimalnej, jednak najgorzej płatne prace pozwalają zarobić tu kilkanaście franków na godzinę. Pensję miesięczną na poziomie 3000 CHF uznaje się tu więc za niską. Według danych Swiss Federal Statistical Office, mediana miesięcznej pensji brutto wynosi niewiele ponad 6000 CHF, co przy kursie wymiany 1 CHF=3,50 PLN wynosi ponad 21000 PLN. Najwięcej zarabia się w instytucjach finansowych, gdzie mediana płac brutto przekracza 9000 CHF.

Wielu Polakom te pensje mogą działać na wyobraźnię, jednak nie będą wydawać się już tak imponujące, jeśli spojrzymy na poziom cen

w Szwajcarii. Ceny produktów i usług są tu na ogół 3-4 razy wyższe niż w Polsce. W przypadku niektórych usług przebitka cenowa jest jeszcze większa – dotyczy to zwłaszcza transportu. Ceny biletów na pociąg są tu ok. 6-7 razy wyższe niż w Polsce i mocno biją po kieszeni zwłaszcza turystów. Jednocześnie jednak nie ma absolutnie żadnej przesady w stereotypie dotyczącym punktualności tutejszych pociągów. Nawet dwuminutowe opóźnienie jest powodem do kilkukrotnych przeprosin ze strony załogi.

Wracając jeszcze do wysokiego poziomu płac w Szwajcarii – warto wspomnieć, że wiąże się on z wysoką jakością pracy. Szwajcarskie banki nie bez przyczyny od lat kojarzą się z najlepszą możliwą obsługą swoich klientów. Dbałość o jakość pracy dotyczy jednak nie tylko bankierów, lecz wszystkich grup zawodowych. Szwajcarzy zresztą lubią podkreślać, że swój dobrobyt zawdzięczają właśnie poważnemu podejściu do swojej

pracy – i po tym, co zobaczyłam, trudno mi się z nimi nie zgodzić.

#### Nudno? Niezupełnie

A co z opinią o tym, że Szwajcaria jest nudna? Według mnie, jest to absolutna bzdura. Jest tam tyle ciekawych i zróżnicowanych rzeczy do zobaczenia, że tylko wyjątkowo nudnej osobie mogłoby w Szwajcarii zabraknąć pomysłów na spędzenie czasu.

Ulubioną weekendową rozrywką wielu Szwajcarów jest chodzenie po górach, a zimą – jeżdżenie na nartach. Nic dziwnego – to kraj alpejski, ze świetnie rozwiniętą infrastrukturą narciarską i dobrze oznaczonymi szlakami górskimi. Z każdego miejsca w Szwajcarii można dostać się w wysokie góry w bardzo krótkim czasie – a miejsc zachwycających widokami jest tak dużo, że ciężko się zdecydować na konkretną trasę. Nie ulega jednak wątpliwości, że górą

będąca niezaprzeczalnym symbolem Szwajcarii jest Matterhorn. Wspiąć na nią mogą się tylko doświadczeni alpinści, jednak praktycznie każdy może korzystać z uroków hikingu z widokiem na Matterhorn – oczywiście wtedy, gdy dopisze mu kapryśna górską pogodą.

Istnieje jednak niewątpliwie pewna grupa osób, która w Szwajcarii wynudziłaby się za wszystkie czasy – to imprezowicze. W tym kraju wszelka aktywność kończy się około godziny 22, ponieważ cisza nocna jest tu rzeczą świętą. Poza tym, Szwajcarzy są osobami na ogół cichymi i powściągliwymi, stroniącymi od hucznych imprez – można odnieść wrażenie, że w Szwajcarii imprezują tylko ekspaci, zaś sami Szwajcarzy wolą spędzać czas w niewielkim gronie swoich bliskich znajomych.

Ta powściągliwość wiąże się z relatywnie niewielką otwartością Szwajcarów na znajomości z osobami z innych krajów. Na ogół



Na uliczkach Genewy.

Szwajcarzy obracają się w swoim własnym gronie, natomiast ekspaci zawierają znajomości z innymi ekspatami.

#### Monotonne jedzenie?

W zasadzie jedyną rzeczą, którą mogłabym uznać za monotonna w Szwajcarii, jest tamtejsze jedzenie. Podstawą niemal każdego posiłku jest ser lub ziemniaki. Tak jest w przypadku tradycyjnego fondue (roztopiony ser z dodatkiem przypraw i białego wina, w którym macza się kawałki chleba), raclette (specjalny rodzaj sera roztapiany na małych patelnkach i jedzony na ogół z ziemniakami i piklami) czy też rösti (potrawa przypominająca placek ziemniaczany z grubo startych ziemniaków, podawana często z serem lub jajkiem). Wśród mięs dominuje gulasz z cielęciny oraz kielbasy.

Szwajcarska kuchnia nie należy więc ani do szczególnie urozmaiconych, ani szczególnie dietetycznych. Jedzenie to dobrze sprawdza się raczej tylko po długiej pieszej wycieczce po jednym z licznych górskich szlaków. Jednak na co dzień Szwajcarzy mogą wybierać spośród licznych restauracji oferujących kuchnię całego świata. Ciekawostką jest to, że to właśnie w Zurychu została założona pierwsza na świecie restauracja wegetariańska – Hiltl, działająca nieprzerwanie już od 1898 r., a więc od ponad stu lat.

Natomiast jeśli chodzi o zakupy spożywcze, wnioski są proste: tak jak wspomniałam wcześniej, jest tu drogo, jednak jedzenie na ogół jest bardzo dobrej jakości. Wiele produktów pochodzi od lokalnych rolników i w zasadzie trudno natrafić na warzywa i owoce, które nie są „bio”.

#### Na zakończenie

Szwajcaria zajmuje wysokie miejsce w rankingach jakości życia. Wpływa na to wiele czynników: wszechobecny porządek, dobre zarobki, malownicze widoki gór i jezior, sklepy

z czekoladą na każdym kroku... I chociaż życie na stałe w tak przewidywalnym kraju prawdopodobnie nie jest dla każdego, to każdego zachęcam do tego, by chociaż na krótko ten kraj odwiedził. Jest to bowiem jedno z najpiękniejszych miejsc, jakie dotychczas odwiedziłam – o ile nie najpiękniejsze. ■



Ticeino - włoskojęzyczna część Szwajcarii.

DOROTA SIERAKOWSKA

D TOUR

Świat to skomplikowana gra,  
w której każdy ma swój udział.

Czy znasz jej reguły?

Zajrzyj na

d-tour.pl



## Osobisty podręcznik kariery

T. Clark, A. Osterwalder, Y. Pigneur „Model biznesowy. TY”, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2013

„Model biznesowy. TY” to książka napisana przez autorów bestselleru „Tworzenie modeli biznesowych”. Tym razem jednak autorzy biorą pod lupę nie analizę przedsiębiorstw i wdrażanie do nich nowych rozwiązań biznesowych, lecz analizę człowieka jako jednostki.

Clark, Osterwalder i Pigneur akcentują to, że każdy z nas powinien pomyśleć o własnej karierze zawodowej właśnie w kategoriach biznesu – a tym samym, stworzyć dla siebie odpowiedni model biznesowy. Zaprezentowana książka oferuje kilkustopniowy proces rozważania idealnego osobistego modelu kariery zawodowej.

Największą zaletą książki pt. „Model biznesowy. TY” jest to, że jest to książka interaktywna, do której czytelnik sam wpisuje swoje przemyślenia. Autorzy nie narzucają więc własnych pomysłów i przepisów na sukces i szczęście – lecz jedynie prowadzą czytelnika przez proces refleksji nad własną pracą zawodową, koniecznych zmian i możliwych działań. Tym samym każdy czytelnik ma szansę lepiej poznać siebie i spróbować stworzyć model kariery zawodowej, który uczyni go nie tylko spełnionym pracownikiem, ale i szczęśliwszym człowiekiem poza pracą. ■

DOROTA SIERAKOWSKA



## Ty jako marka

D. Schawbel „Personal branding 2.0”, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2012

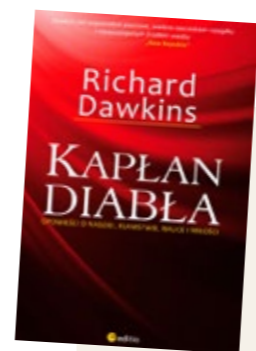
Jeśli ktoś z Was jeszcze nie myśli o sobie w kategorii marki, to najwyższy czas zacząć. Tak brzmi najważniejszy wniosek, jaki przychodzi do głowy po przeczytaniu książki pt. „Personal branding 2.0”. Jej autor oferuje nam nowe spojrzenie na siebie samych – pokazuje, jak odkryć swoją markę, zaprezentować ją innym i utrzymać na długo.

Dan Schawbel podkreśla, że myślenie o sobie w kategoriach marki jest już nie tylko korzystne dla naszego wizerunku, lecz staje się wręcz niezbędne we współczesnej rzeczywistości. To,

jak kształtujemy swój wizerunek, przekłada się bowiem często na nasze sukcesy w pracy na etacie czy też w prowadzeniu własnej firmy. Autor nie zapomina o ważnych współczesnych narzędziach kreowania własnej marki, takich jak portale społecznościowe oraz blogi.

Może się wydawać, że w prezentowanym podejściu Schwabele do życia jest sporo sztuczności, jednak według mnie nie jest to prawda. Autor książki podkreśla, że ważne jest dogłębne poznanie siebie i odkrycie swoich mocnych stron – po to, by potem móc je zaprezentować innym. ■

DOROTA SIERAKOWSKA



## Po prostu Dawkins

R. Dawkins „Kapłan diabła”, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2014

Richard Dawkins to brytyjski biolog, który jest jednocześnie jednym z najbardziej znanych współczesnych naukowców. W wielu kręgach dał się poznać przede wszystkim dzięki swojej aktywnej krytyce religii, uważanej przez niego za „niebezpieczny nonsens”.

„Kapłan diabła” jest najnowszą książką autorstwa Dawkinsa, będącą zbiorem jego esejów, dotyczących ewolucji, kreacjonizmu, a w szczególności szeroko pojętego związku między nauką a religią... a raczej braku tego związku. Naukowe dywagacje Dawkinsa są ciekawym ćwiczeniem dla umysłu, nawet pomimo

faktu, że książka ta jest napisana prostszym językiem niż publikacje naukowe.

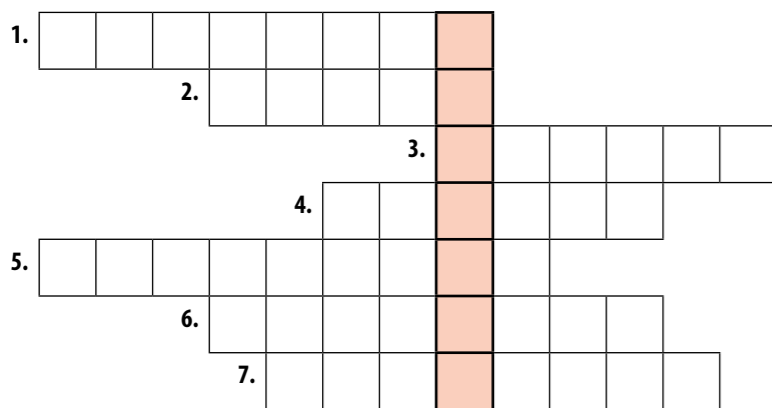
Książka ta jest syntezą wyrazistych poglądów Dawkinsa, w tym jego wybitnie antyreligijnej postawy. Dla tych, którzy czytali jego wcześniejsze książki, może to być minus, ponieważ w tej książce nie znajdują wielu nowych informacji. Jednak tym, którym twórczość Dawkinsa jest obca, polecam tę książkę – choćby po to, by poznać poglądy tego słynnego naukowca i skonfrontować je z własnymi. ■

DOROTA SIERAKOWSKA

Zapraszamy do rozwiązania krzyżówki, bazującej na informacjach zawartych w aktualnym numerze Trendu.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody! Prosimy o przesłanie hasła i jego krótkiego wyjaśnienia (jedno zdanie) do dnia **20 grudnia 2014 r.** na adres: [konkurs@gazetatrend.pl](mailto:konkurs@gazetatrend.pl)

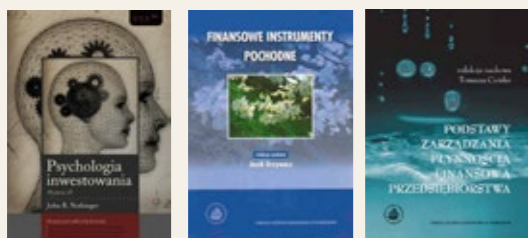
Lista zwycięzców zostanie ogłoszona na stronie internetowej: [www.gazetatrend.pl/konkurs](http://www.gazetatrend.pl/konkurs) do dnia 12.01.2015 r.  
Regulamin konkursu na stronie: [www.gazetatrend.pl/konkurs](http://www.gazetatrend.pl/konkurs)



- 1 Stanowisko młodszego wykładowcy w Wielkiej Brytanii.
- 2 Siedziba rządu Szwajcarii.
- 3 Job ... Paper – artykuł, z którym ubiegamy się o pracę po zakończeniu doktoratu za granicą.
- 4 Mario ... - prezes Europejskiego Banku Centralnego.
- 5 Osoba, która liczy na szybki i łatwy zysk z inwestycji.
- 6 Tytuł zawodowy, z którym możemy pracować na stanowisku asystenta na uczelni wyższej.
- 7 Prezydentem tego kraju jest Dilma Rousseff.

1

MIEJSCE



**3 książki:**  
„Psychologia inwestowania”  
„Finansowe instrumenty pochodne”  
„Podstawy zarządzania płynnością finansową przedsiębiorstwa”  
**3-miesięczny abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 159 zł**

2

MIEJSCE



**2 książki:**  
„Rozważny inwestor”  
„Zarządzanie sanacją banku”  
**2-miesięczny abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 109 zł**

3

MIEJSCE

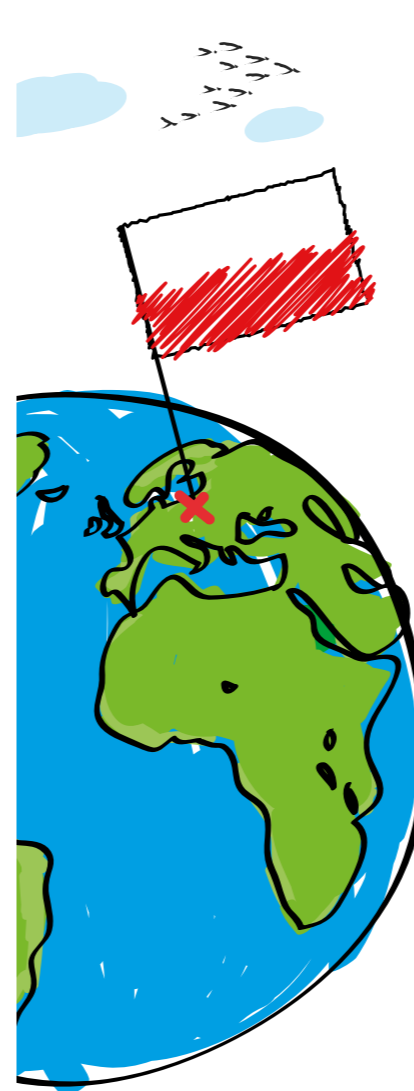


**książka:**  
„Potęga irracjonalności”  
**miesięczny abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 59 zł**

Sponsorami nagród w konkursie są:



Postaw na KPMG!



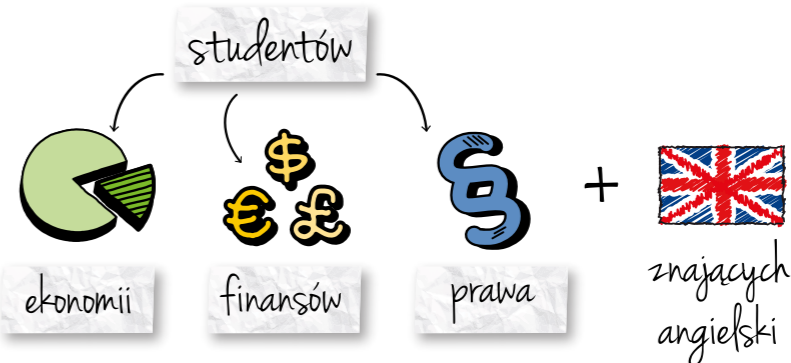
KPMG

155 krajów

155 000 pracowników



Poszukujemy:



Praca w KPMG ma znaczenie. W KPMG tworzymy przyjazne środowisko pracy, w którym wszyscy dobrze się czują i mogą w pełni rozwijać swój potencjał.

Poszukujemy kandydatów, którzy chcieliby doskonalić swoją wiedzę i kompetencje w zakresie: **audytu, podatków, doradztwa finansowego, doradztwa gospodarczego, usług księgowych** lub w obszarze **doradztwa prawnego** w kancelarii prawnej D.Dobkowski sp.k. stowarzyszonej z KPMG w Polsce.

Dołącz do nas.

KPMG to międzynarodowa sieć firm audytorsko-doradczych. Zatrudnia ponad 155 000 pracowników w 155 krajach. Posiadamy biura w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, Gdańsku, Katowicach i Łodzi.

[kariera.kpmg.pl](http://kariera.kpmg.pl)  
[junior.kpmg.pl](http://junior.kpmg.pl)



[facebook.com/kpmgpoland](https://facebook.com/kpmgpoland) KPMG Poland



**EYe on Tax**  
Przejrzyj podatki  
X edycja

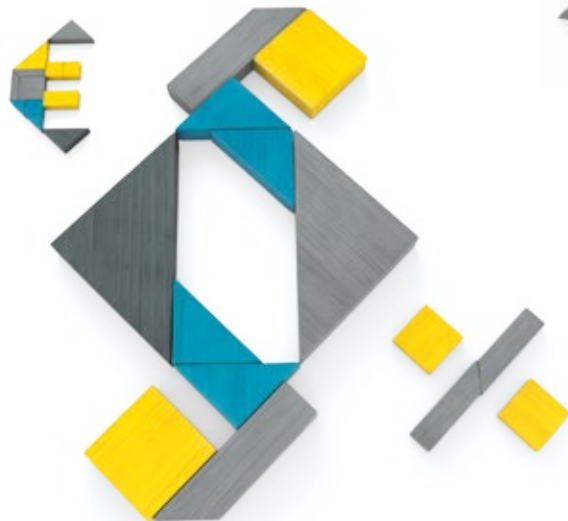
[ey.com.pl/EYe\\_on\\_Tax](http://ey.com.pl/EYe_on_Tax)  
#EYeOnTax

**EY Financial Challenger**  
Poskładaj elementy  
i zobacz więcej  
XI edycja

[ey.com.pl/Challenger](http://ey.com.pl/Challenger)  
#EYFCh

# Konkursy

**Zbierz zespół  
i zarejestruj go do 21.11**



**Każdy uczestnik wygrywa:**

- ▶ praktyczną wiedzę w zakresie doradztwa podatkowego lub transakcyjnego
- ▶ cenne doświadczenie, które wzbogaci Twoje CV
- ▶ kontakty z najlepszymi doradcami w Polsce
- ▶ niezapomnianą przygodę z prawem podatkowym i doradztwem transakcyjnym

**a najlepsi otrzymają:**

- ▶ płatne praktyki w dziale Doradztwa Podatkowego i Prawnego lub Transakcyjnego EY
- ▶ atrakcyjne nagrody pieniężne - pula 24 000 PLN dla zespołu nr 1 w EYe on Tax, 40 000 PLN dla zwycięzców w EY Financial Challenger
- ▶ inne wartościowe nagrody rzeczowe

**Zbierz 3- lub 4- osobowy zespół  
i zarejestruj go do 21.11**

[ey.com.pl/kariera](http://ey.com.pl/kariera)